

PRZEDPŁATA «Kraju» wynosi kwartalnie w Petersburgu rb. 1 k. 75; w Królestwie i Cesarstwie rb. 2; zagranicą rb. 2 k. 50. W tym samym stosunku rocznie i półrocznie. Miesięcznie w Petersburgu, Królestwie i Cesarstwie k. 67. Numer pojedynczy kop. 15. Biura: Redakcji i Administracji: Petersburg, kanał Jekateryński № 82, Telef. 11-75. Oddział warszawski: Chmielna № 43.

Numer pojedynczy kop. 15.

KRAJ

TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

OGŁOSZENIA: za jednorazowy wiersz drobny pisma (nonpareil) lub jego miejsce: na 1 str. okładki 50 kop., na ostatniej 30 kop., na innych 18 kop. W działach: **Zasłubiny** i **Zareczyny** 50 kop.; **Nekrologia** 50 kop.; **Doniesienia** 50 kop.; **Nadśladane** (w tekście) 75 kop. Za dołączenie **Aneksów** 30 rb., oprócz opłaty pocztowej. Zmiana adresu 20 kop.

Og. zb. № 1642

Petersburg, 22 maja (4 czerwca) 1909 r.

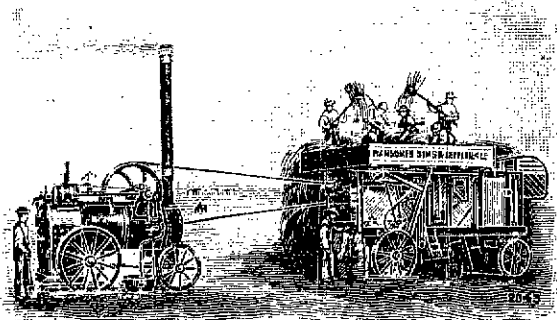
Rok XXVII. № 20

Lokomobile i Młocarnie Parowe

SLYNNEJ ANGLIJSKIEJ FABRYKI

RANSOMES, SIMS & JEFFERIES, Ltd.

są ciągle niedoścignionym wzorem doskonałości dla wszystkich innych konstruktorów.



Nadzwyczaj solidna budowa z wyborowych materiałów stawia maszyny **Ransome'a** na pierwszym miejscu pod względem trwałości i wielkiej wydajności, przy oszczędnym zużyciu opału i łatwej obsłudze.

WIELKI WYBÓR MASZYN GOTOWYCH NA SKŁADZIE POLECA

ALFRED GRODZKI

33, Senatorska, WARSZAWA.

— Szczegółowe katalogi i opisy na żądanie. — (3160)

GRONKIEWICZ

Kaucjonowane Biuro Rekomendacyjne I-go rzędu z prawem działania na całe Cesarstwo, Królestwo, № 5, tel. 1758, Warszawa. **Rekomendacje osób wszelkiego rodzaju, różnych branż i stopni:** pracujących na polu Nauki, Wychowania młodzieży, w Handlu, Rolnictwie, Przemysle, wogóle we wszystkich gałęziach pracy, jaka tylko istnieje. Polecamy osoby ze specjalnym wysokim wykształceniem, średnim i fachowców. **Służbę domową, Robotników rolnych, przemysłowych i fabrycznych.** (330)

ZAKŁAD WODOLECZNICZY

d-ra A. CHRAMCA

W ZAKOPANEM

otwarty cały rok.

Kąpiele powietrzne, zwykłe, gazowe, etc. Główna, mieszkanie, najnowsze przyrządy zangerowskie, etc. Kuchnia wykwalifikowana i zdrowa. Oddzielny stół jarski. Centralne ogrzewanie. Światło elektryczne, wodociąg, kanalizacja, dezynfekcja. Cena od 8 kor. wzyż, z całym utrzymaniem. (3131)

Sprzedaje się dom 2 piętr.

w Połdzu z placem 1,631 kw. s. sośnaku za 12, względnie 11 tysięcy rb. Blizsza wiadomość listownie pod adr.: Mikoliszki, p. C. rzędy, g. Kowieńska, Braniszewi. (3155)

PEDAGOG z wyższym wykształceniem, z długoletnią praktyką, poszukuje zajęcia w domu zamieszkanym. Rekomendacje poważne. Oferty: «dla Pedagogów», Warszawa. Hoża № 60, m. 21. (352)

Student Uniwersytetu

Dorpackiego, matematyk, przyjmie kondycję. Oferty: Dorpat, Petersburska 9-17. (3157)

Petersburskie

Założone w r. 1858.

Towarzystwo Ubezpieczeń

Przyjmuje ubezpieczenia: na życie, od ognia i od nieszczęśliwych wypadków

KAPITAŁY TOWARZYSTWA:

zakładowy 3,000,000 rb., rezerwowi i zapasowy przeszło 17,000,000 rb.

Zarząd: Petersburg, Newski 5, dom wt. Oddział — Newski 66.

Agentury we wszystkich miastach Państwa. (3072)

SZCZAWNICA

Zakład zdrojowo-kąpielowy. Pierwszorzędna górska stacja klimatyczna.

W Górnym Zakładzie Inhalatorjum balsamiczno-igłiwowe i solankowe, **Hydropatja i Łazienki** z centralnem ogrzewaniem. Znanie ze skuteczności zdroje **Józefiny i Magdaleny** w składach aptecznych.

→ **Sezon od 20 maja do 20 września.** ←

Dojazd powozowy od st. kol. Nowy Targ i Stary Sącz. (342)

Blizszych wyjaśnień udziela dzierżawca Zakładu **F. WIŚNIEWSKI.**



NAJNOWSZA UDOSKONALONA DZIECIĘCA MĄCZKA MLECZNA

ALPINA

Na każdej puszcze niebieska marka i podpis głównego reprezentanta na całą Rosję. Petersburg, Grochowa № 33. (3055)

Sprzedaje się u pp. Szoll i Szmidt, w **Ruskim Tow. Handlu Towar. Apt., w aptekach i skład. apt.**

NA WYSTAWIE PRZEMYSŁOWO-SPOŻYWCZEJ

— Czy przedko zamkną naszą wystawę?
— A cóż to gazeta jaka, czy co? Powiedziano trzy tygodnie, to trzy; jest dwa, będzie jeszcze tydzień.

«Kolce»

POŁĄGA

stacja leśna, jedyne polskie kąpiele na oświetlonym wschodnim wybrzeżu Bałtyku. Sezon od 15 czerwca do 1, względnie 15 września n. st. Dojazd przez Prusy do Memla, z Cesarstwa i Królestwa do Prekuli i Libawy, zjazd powozami i samochodami. W kurhauzie hotel od k. 75—rb. 3 k. 50 za dobę; pierwszorzędna restauracja pod nadzorem lekarza; całonocne utrzymanie rb. 1 k. 75, bilardy, czytelnia, biuro, w niem wykaz mieszkań. Zakład pod kierunkiem d-ra **STEFANA HUBICKIEGO.** Objasnienia, wynajem mieszkań: Warszawa, Jerozolimska 25-14, od godz. 11-3, od 6 czerwca—Połaga, **Zarząd uzdrowiska.** (3130)

IWONICZ

ZAKŁAD ZDROJOWO-KĄPIELOWY I KLIMATYCZNY.

(Stacja kolejowa IWONICZ w Galicji).

Najsilniejsza Szczawa słono-jodowo-bromowa.

Oddawna stwierdzona jej skuteczność we wszystkich postarach ziołów (scotuloza), w chorobach kości jamy nosowej, uszu, skóry i wogóle we wszystkich chorobach wymagających przyspieszenia odnowy materii. Leczenie ortopedyczne i masażowe. Inhalatorja systemu „Waldenbura” i systemu „Clara”. Kąpiele w gorącym powietrzu systemu „Polana”, tudzież sztuczne kąpiele gazowe. Lekarzy zakładowi: Docent dr. Antoni Gabryszewski ze Lwowa i dr. Grzegorz Jarosław Turzański z Jarosławia, tudzież 6 lekarzy wolnopraktykujących.

W sezonie I od 15 maja do 20 czerwca i w III od 20 sierpnia do końca września mieszkania znacznie tańsze. — Uwolnienia od taksy na podstawie świadectw ubóstwa udziela się tylko w I i III sezonie. Urządzenie zakładu wzorowe, oświetlenie elektryczne, wodociąg, kąpielica zakładowa, w której odbywa się codziennie Msza św. Zamówienia na mieszkania, wodę mineralną, sól, łąg i muł przyjmują i wszelkich wyjaśnień udziela

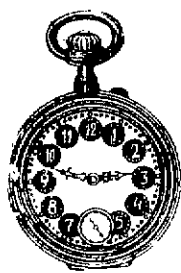
(3119)

Dyrekcja Zakładu zdrojowo-kąpielowego w Iwonicy.

ASTHMA i KATARY

Leczą się przez użycie **CYGAŃTEK I PROSZKU KESPIC.** Duszność, kaszel, Zakatarzenie, Nowralgie. FUMIGATOR DO NAKADANIA PIERSIOWEGO jest NAJSKUTECZNIEJSZYM ŚRODKIEM DO POKONANIA **Chorób organów oddechowych**. Przyjęty w szpitalach francuskich i zagranicznych. We wszystkich znaczących aptekach Francji i zagranicą. Sprzedawca hurtowa w Paryżu: 20, ulica St-Lazare. Trzeba wymagać własnoręcznego podpisu na każdej szklance jak obok (2330)

!! TANIEJ NIE MOŻNA !!



Zegarek Ankier patent. 1 gat. (nie cylindry, zamiast 18 rb. tylko za 2 rb. 25 k. wysyłamy za zalicz., pocztowem po otrzymaniu zamówienia bez zad. ze wskazaniem poczt. stacji, elegancie i trwale zegarki męskie syst. „Chronometre” z czarn. oks. angiel. stali, z dżw. elod. o 15 kam., nakręcone uszkiem ze szkłem zabezpiecz. od kurzu. Specjalne urządzenie zapobiega pękaniu sprężyny. Cena tylko przez czas krótki 2 rb. 25 k., 2 szt. 4 rb., 3 szt. 5 rb. 70 k., 5 szt. 9 rb. 25 k., 8 szt. 11 rb. 40 k.

Nr 420. Zegar gabinetowy stołowy z cyfrybł. świecącym w nocy, z wiecznym budzikiem „Bój”, dzwoni bardzo głośno i długo, cena 2 rb. 25 k., 2 szt. 4 rb. 25 k., 3 szt. 5 rb. 70 k., 5 szt. 9 rb. 25 k.

Nr 421. Nowość! Zegar gabinetowy, szklany, cały korpus z czyst. kryształu szkl. elod., elod. ankr., nakręcany na dobie, cały mechanizm pod szkłem, z całkowitym garniturem piśmiennym z 2-ma kalamarzami, cena na czas krótki tylko 5 rb. 75 k., 2 szt. 11 rb.

Nr 422. Zegarki damskie 1 męskie, kryte, syst. „chronometre”, ankier, nie cylindry, elod. na 18 kam. z prawdziwego złota angielsk., nie złoczone, pokryte grubą warstwą złota 14-o karat., tylko 7 rb. 50 k., 2 szt. 14 rb. 50 k., 3 szt. 21 rb. Takie same otwarte męskie 4 rb. 25 k., 2 szt. 8 rb., 3 szt. 11 rb. 25 k.

Darmo dodaje się do zegara: 1) elegancka dewizka modna; 2) brelok srebrny 84 pr., lornetka z widokami, lub srebrny kompas; 3) woreczek zamszowy, chroniący od zepsucia. Do każdego zegarka dołącza się poręczenie na 10 lat. Za elod. i przesyłkę 45 k., na Syberję 75 k. Zamówienia można nadsyłać po polsku bezpośrednio pod adresem (można wyciąć i nalepić na kopercie lub na pocztówce):

Wiedeń 2/3 Austria
Wien 2/3 Jakubow
Untr. Augartenstrasse 19.

Na list do Austrii nalepić się markę 10 k., na pocztówkę 4 k. (348)



PANIE i PANNY!

Jeżeli pragniecie jaśnieć zawsze

PIĘKNOŚCIĄ,

MŁODOŚCIĄ,

ZDROWIEM,

koniecznie używajcie

KREM „KAZIMI” METAMORFOZA

Krem „KAZIMI” RADYKALNIE i BEZ ŚŁADU usuwa PIEGI, WĄGRY, PLAMY, ORAZ ZMARSZCZKI, czyniąc skórę twarzy ŚWIEŻĄ i MŁODZIENCZĄ. SPRZEDANO JUŻ BLIZKO DWA MILJONY SŁOIKÓW.

P. „KAZIMI” otrzymuje TYSIĄCE LISTÓW DZIĘKCZYNNYCH od przedstawicieli pięci pięknej za niezmiennie doniosły swój wynalazek, który pozwolił im ZACHOWAĆ, a wielu damom odzyskać urodę.

Wobec usiłowanych naśladownictw i falsyfikatów przy kupnie należy koniecznie zwracać uwagę na wyróżniające Krem „KAZIMI” Metamorfoza, cechy:

- 1) na wewnętrznej stronie słoika znajduje się biały wypukły napis *Kazimi*
- 2) PATENT ANGIELSKI, 3) rysunek, przedstawiający głowę chłopca z napisem „WYSTAWA WSZECHROSYJSKA” 1896 r. i 4) na opakowaniu słoika znajduje się rysunek „ŹRÓDŁO PIĘKNOŚCI”, zatwierdzony przez Depart. Przemysłu i Handlu pod Nr 4683.

(3139)

KASY pancerne, szkatułki bezkluczowe, prasy kopijowe kute. Tokarnie, wszelkie obrabiarki nowe, jak również używane, wszelkie narzędzia, kowadła, pilniki, stal, smary — najtaniej poleca jedynie **W. MATYSZKIEWICZ, Warszawa, Zgoda 7.**

Firma nagrodzona złotym medalem!

(3162)

Kosztorysy na żądanie franco odwrotną pocztą.



Dostawca Dworów Jego Cesarskiej Mości, Szacha Perskiego, Króla Rumuńskiego i Króla Serbskiego.

FABRYKA WYROBÓW PLATEROWANYCH I SREBRNYCH

JÓZEFA FRAGET

Magazyn fabryczny w Petersburgu, Newski pr. Nr 22.

Bogato zaopatrzony w różne kościelne przybory: przedmioty służące do ozdoby stołów; różne sztuczne: zwyczajne i na biały metal, „B. M.”: kosze do ciast, cukiernice, imbryki do kawy i herbaty, masielnice, kandelabry, lichtarze, lustra, postumenty do owoców, półmiski, rondle, soslery, serwisy do octu i oliwy, samowary, wazonny do wina, wazy do zupy, tace i t. p. Fabryka i magazyn zamieniają na nowe swoje zniszczone wyroby po długoletnim użytku za 1/3 części ceny sprzedawnej, po odliczeniu: stali, szkła, drzewa i złota. Fabryczne magazyny: w Warszawie, Petersburgu, Moskwie, Charkowie, Odessie, Tyllisie, Rydze, Łodzi, Mińsku, Kijowie. Telefon 4593. (3133)

D-ra Schindler-Barnay

MARIENBADZKIE PIŁGULKI
REDUKCYJNE

OD OTŁUSZCZENIA

oraz doskonały środek przeczyszczający.

Prawdziwe opakowanie w pudełkach z drzewa czerwonego z przepisem użycia. Sprzedawca we wszystkich aptekach i skł. apt. (3025)

KRAJOWY.

Majątki różnej wielkości z rezydencjami, lasami, gorzelniami, rektyfikacjami, domy, wille, place, do sprzedania. Dzierżawy. Lokata kapitałów. Najszerze pośrednictwo. Dział hipoteczny.

KRAJOWY DOM BANKOWY

Warszawa, Marszałkowska 124. (306)



(2113)

JEDNAKA DOLA.

Był ktoś uparty —
I zgrał się w karty,
Nie szła mu karta —
Bardzo uparta.
I owa karta
Nie nie jest warta.
I gracz uparty
Już nie nie warty.

«Kolej»



(2557)

STUDENT Inst. Inżyn. Gw., doświadczony korepetytor, poszukuje kondycji na wieś. Adres (pismieniec): Petersb., Zagorodnyj 45, m. 1. Dzierżawski. (3159)

Niańka Polka z Warszawy, szuka miejsca do małych dzieci, zgadza się wyjechać, ma rekomendacje za 4 lata. Petersb., Jekaterynski kan., 83—18, m. 9.

Artykuły i korespondencje, przeznaczone dla «Kraju», powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie papieru. Rękopisy i fotografie można przysyłać pod opaską rekomendowaną. Drobnych rękopisów Redakcja nie zwraca; większe po upływie kwartału bywają niszczone. Rachunki honorarjów regulowane są przez Administrację kwartalnie.

KRAJ

BIURO REDAKCJI otwarte, z wyjątkiem niedziel i świąt, od godziny 11 rano do 3 pop. ADMINISTRACJA od godz. 11 rano do 5 pop. Biura mieszczą się w Petersburgu, w domu № 82 kanał Jekaterynski, Telefonu № 11-75. Adres dla telegramów: Petersburg, «Kraj». Warszawski Oddział «Kraju» — Chmielna № 43. Telefonu № 190-51.

Og. zb. № 1642

Petersburg, 22 maja (4 czerwca) 1909 r.

Rok XXVII № 20

Zjazd słowiański

Są czasy, kiedy nabytkiem większej wartości jest już sama tylko możliwość jasnego oznaczenia drażliwych zagadnień, zwłaszcza wobec bezstronnych osób trzecich. Niewątpliwie w takich czasach żyjemy, i dlatego zjazd słowiański w Petersburgu, choćby na razie żadnych odeń skutków realnych spodziewać się nie było można, miał poważne znaczenie moralne.

Ustalił pewne zasady, uświadomił pewne fakty, rozwiął złudzenia nie nasze, bo żadnych już nie mamy, ale tych słowian zachodnich i południowych, którzy liczyli na łatwą zmianę wewnętrznej polityki rosyjskiej w zakresie spraw narodowościowych.

Kiedy p. Kramarz oświadczył wprost, że słowianie niczego od rosjan nie żądają, że potrafią obronić się sami przed falą germańską i połączyć się bez nich w zastęp zwarty; kiedy p. Dmowski podkreślił, że wierzymy tylko w samych siebie, że nie boimy się nawet najścia Niemców w dolinę naszej Wisły; kiedy ta sama nuta zabrzmiała w przemówieniach innych słowian, z wyjątkiem p. Koszutića z Belgradu oraz pp. Dudykiewicza i Hlibowickiego z Galicji — odczuli wszyscy, że nastąpi koniec wszelkiej powadze Rosji w Słowiańszczyźnie i wszelkiemu jej wpływowi, o ile polityka rosyjska brnąć będzie dalej torem panslawizmu półurzędowego jednym skrzydłem, a torem gnębienia narodowości polskiej drugim.

I jakkolwiek patriotyzm p. Kramarskiego nie chce się z tem pogodzić, jakkolwiek na pociechę przywołał widma 1613 i 1812 roku, by wykazać, że po klęskach zewnętrznych państwo rosyjskie umiało podnieść się z upadku, to wszakże patriotyzm taki jest w błędzie. Można łatwo podnieść

się po klęskach materialnych, ale trudniej to uczynić po klęskach moralnych. Trzeba umieć odrodzić się, umieć zerwać z tradycjami, które do tych klęsk doprowadziły, a do tego patriotyzm czysto zaborczy i nietolerancyjny zdolny nie jest.

Na szczęście Rosji żyje wśród jej lepszych synów inny patriotyzm, ten, który przez ustap. Mikołaja Lwowa nazwał oderwanie Chełmszczyzny sprzeniewierzeniem się zasadom praskim i przez usta prof. Pogodina wygłosił, że dopóki Rosja w stosunku do swoich narodów nie będzie rządzić się zasadą sprawiedliwości, dopóty mowy być nie może o jej odrodzeniu; który w przemówieniu p. Rodiczewa stwierdził, że niewolno bezkarnie bronić prawa za granicą, a łamać je równocześnie u siebie w domu.

Stronnictwa postępowe rosyjskie zdały sobie sprawę ze znaczenia kwestji narodowościowej wyraźniej i jaśniej, aniżeli w 1905 roku. Wówczas, uniesione przez hasła «sprawiedliwości społecznej», poddawały się zbyt wielkiemu wpływowi lewicy socjalistycznej i nie doceniały znaczenia zagadnień narodowościowych. Zmiana ta w poglądach nastąpiła w znacznej mierze dzięki zjazdowi słowiańskiemu, i to należy zapisać na ich kredyt.

Błędem jest powoływanie się na autora tych słów przez przeciwników zasadniczych naszego udziału w ruchu «neosłowiańskim». Gdybyśmy się tam nie znaleźli, pozostawilibyśmy pole wolne naszym najgorszym, najpodstępniejszym nieprzyjaciółom, którzy nie omieszkaliby naszym kosztem usprawiedliwić wobec słowian zachodnich i południowych własnej «zdrady Słowiańszczyzny»; zniechęcilibyśmy nawet naszych przyjaciół rosyjskich, którzy nie mieliby powodu stawać po naszej stronie, stwierdzać otwarcie i stanowczo, że nie solidaryzują się z polityką antypolską, odsłaniać wobec trzecich zakazne rany własnego narodu.

Mamy zresztą przykład aż nadto dobitny. Ukraińcy usunęli się byli całkiem od neoslawizmu. Nie było ich ani na zjeździe zeszłorocznym w Petersburgu, ani w Pradze, ani w «Tow. wzajemności słowiańskiej». I działo się wszystko tak, jak gdyby byli pasierbami macochy-Słowiańszczyzny. Za aksjomat niemal poczytywano, że w Galicji nie istnieją wcale, że są sztucznym wytworem «intrygi» polsko-niemieckiej. Zapoznano ich prawa narodowe, sam nawet ich język, a żądania «wszechrosjan» galicyjskich uważano za głos całego narodu rusinów. P. Kramarz sam, sądząc widocznie, że ukraińców już nie spotka na zjazdach, zapomniał się na pierwszym posiedzeniu do tego stopnia, że potraktował dość lekceważąco rusinów galicyjskich, nazwał ich język «osławionym». Wystarczyło okrzyku jednego z obecnych: osławiony! by lekceważenie ustało, a gdy rusin wreszcie przemówił, cała sprawa stosunków wschodnio-galicyskich stanęła wobec rosjan i gości słowiańskich w odmiennym od poprzedniego świetle.

Ostatecznie slawizm panrosyjski poniósł niewątpliwą porażkę. Próbował ratować się na wszelkie sposoby. Przedewszystkiem przeciwstawił się austro-slawizmowi, jak gdyby poza temi dwiema formułami nie było trzeciej — jedynie prawdziwej. Idea słowiańska nie jest ani austriacką ani rosyjską, o ile pod jedną i drugą ukrywają się dążności zaborcze państwowe, czy narodowe. Protestując przeciwko tak pojmowanemu austro-slawizmowi, słowianie zachodni i południowi bynajmniej nie przechylili się na stronę panrosjanizmu.

Gdy ten manewr się nie powiódł, chwycono się innego. Oprócz posiedzeń delegatów i zgromadzeń publicznych odbywały się jeszcze posiedzenia komitetu wykonawczego, do którego z polaków należeli pp. Dmowski, Dym-

sza i hr. Olizar. Komitetowi temu złożyli przedstawiciele serbów niezależnych deklarację w sprawie aneksji Bośni i Hercegowiny. Żaden obywatel państwa austriackiego nie mógłby tej deklaracji podpisać, nie narażając się na zarzut bezwzględnie niewłaściwego wobec państwa postępowania.

Również komitetowi wykonawczemu złożył p. Krasowski swoje konsyderacje w sprawie stosunków polsko-rosyjskich, ułożone tak... oryginalnie, że nie tylko żaden polak, ale żaden rosyjanin, stojący twardo na gruncie zasady równouprawnienia narodów słowiańskich, nie mógłby położyć pod nimi swego podpisu.

Komitet wykonawczy uczynił co mógł najlepszego. Nie rozważał wcale ani deklaracji serbskiej, ani «motywów» p. Krasowskiego i uchwalił swoje dwie rozsolucje bez żadnego związku z tymi dokumentami.

Jakież było zdziwienie większości członków komitetu, gdy tu, w Petersburgu, a nieco później już w Moskwie ujrzeli w «Now. Wrem.» i w petersburskim «Słowie» deklarację i «motywy», jako część integralną swoich uchwał, jako ich podstawy i źródła! Zarządzano odwołania, i oto w «N. Wr.» ukazał się list p. Krasowskiego, podkreślający że jego memoriału nie brano pod uwagę. Dobra to rzecz kontrola zawsze i wszędzie.

W dniu 4 (17) czerwca na wody fińskie wypłynęła jacht «Hohenzollern» z ces. Wilhelmem. Przedtem jeszcze ruchliwy monarcha niemiecki spotkać się ma na morzu Północnym z prezydentem Rzeczypospolitej francuskiej. Ostatnie wypadki we Francji, strajki i rokosze wojskowe, wpłynęły podobno na to, że rząd francuski szuka bliższego porozumienia i stalszej zgody z Niemcami. Obie wycieczki ces. Wilhelma mają niewątpliwie znaczenie donioślejsze.

O ideę „krajową”

Polemizując z korespondentem «Kurj. Warsz.», który z powodu ustąpienia i listu p. H. Korwin-Milewskiego do prezesa Rady Państwa dowodzi, że idea polityczna «krajowości» zbankrutowała, że ponieważ p. K.-M. krzyżyk położył nad doktryną polityczną, którą wyznawał, i «nie będzie się już narzucał na przewodnika niepolskich intere-

sów» — p. Cz. J. w «Słowie» warszawskim pisze:

«Nie, Sz. panie, doktryna polityki krajowej polskiej na Litwie i Rusi nie zbankrutowała. Zbankrutować mogłaby tylko wówczas, gdyby się zmieniły do gruntu obecne warunki społeczne i państwowe na Litwie i Rusi, które właśnie ową ideę krajową wytworzyły. Nie należy jej nawet nazywać żadną «doktryną» wykonywaną lub importowaną. Idea krajowa polska lub litewska, to produkt specyficznie krajowy, produkt warunków arcyrealnych, wśród których znaleźli się tam polacy i litwini.

«Nie doktryna krajowa polityczna polska zbankrutowała na Litwie i Rusi, lecz zbankrutowała na Litwie i Rusi mądrość polityczna rządu rosyjskiego.

«Projekt p. Pichny, oraz zaaprobowanie go przez p. Stolypina, bynajmniej nie «oczyszcili atmosfery politycznej na Litwie i Rusi», jak wyraża się p. Z., amator, jak widać, wielki «oczyszczania» kraju nawet z takich jednostek, jak p. Milewski, lecz rozpalili tam na nowo płomień antagonizmów i nienawiści nacjonalnych. Niechże p. Z. przy tym fatalnym płomieniu nie piecze lub nie odgrzewa partyjnej pieczeni narodowo-demokratycznej».

Nie po raz to pierwszy *les extrêmes se touchent*.

Z BIEGIEM DNI

Uchwała Dumy państwowej, przyznająca staroobrzędowcom prawo głoszenia zasad swego wyznania, wytrąciła z równowagi organy wstecznicze. «Russk. Znam.» sięga aż do herezji Arjusza, by z nim porównać przedstawicieli większości, która ośmieliła się, wbrew oświadczeniu zastępcy ministra spraw wewnętrznych, głosować w tej sprawie w duchu wolności wyznań. Przypomina dziennik, że na soborze Nicejskim św. Mikołaj, oburzony na bluźnierstwa Arjusza, spoliczkował heretyka. Oto jak należy postępować z taką większością, zdaniem zwolenników rozpraw na pięści. «Rossija» pociesza się, że losy wniosku nie są bynajmniej przez uchwałę Dumy rozstrzygnięte. Jeszcze ma głos Rada Państwa, jeszcze nie wiadomo, jaki obrót weźmie sprawa. «Now. Wr.» w tych czasach przejściowych obrało stanowisko podwójne. P. Mienszykow, którego kandydaturę w Petersburgu, po usunięciu z Dumy p. Kolubakina, wysuwa prawica, pisze co można i czego nie można w duchu jej dążeń wsteczniczych. Inni tuż obok witają uchwałę Izby jako objaw pożądany. Jeszcze inni, obliczając głosy, wnioskuje, że uchwała przeszła jedynie dzięki poparciu «inorodców», choć to obliczenie wykazuje z całą dokładnością, że

większość pozostaje nawet w razie wyeliminowania głosów obcozemleńskich. W polityce zresztą zawsze liczy się nieścisłe.

«Mosk. Wiedom.» znalazły radę. Trzeba zwołać jak najprędzej sobór Cerkwi rosyjskiej. Hasło brzmi już na całej linii. Niedawni przeciwnicy zwołania soboru stali się gorącymi jego zwolennikami, widocznie bowiem mają rękojmię, że wszystko odbędzie się jakby sobie życzyli. Duma uchwaliła, że opuszczający swój urząd kapłani prawosławni nie tracą żadnych praw obywatelskich, Duma przyznała starowiercom prawo głoszenia swej wiary, Duma godzi wprost w ostoję główną bytu Rosji, w ustawy zasadnicze, które ustaliły łączność nierozdzielalną pomiędzy Cerkwią prawosławną a państwem, w bezpośredniej zależności Cerkwi od Władzy zwierzchniczej. Trzeba zwołać sobór, nie tracąc ani chwili. On to wszystko naprawi, byle odroczone rozważanie ustaw wyznaniowych do czasu ukończenia jego obrad. Co może być łatwiejszego nad odroczenie? Najlepsza to metoda uniknięcia wszelkiego postępu i wszelkiego odrodzenia państwa... A jeżeli kiedyś tam uderzą pioruny, to już taka wola Boska. Można nią się zasłaniać przed wszelką odpowiedzialnością...

Dzieją się na świecie rzeczy złe i bolesne, dzieją się zwłaszcza wtedy, gdy ludzie służą jednocześnie Bogu i Mamonie. Trzeba obierać coś jednego: *tertium non datur*, chyba zrzadzi inaczej... przypadek. Zdarza się, że obranie jednej drogi przechodzi siły jednostki. Tu omotały ją sprawy materialne, i z tych splotów powikłanych już wyzwolić się nie może, tam pociąga ją umysł ruchliwy, poczucie własnych zdolności i sił nieużytych. Zaczyna się tragedia, stanowiąca tło życia wielu ludzi, zwłaszcza w czasach przełomowych, gdy przed nimi otwiera się szersze pole działań. Szarpia swoje więzy, czynią wysilenia największe, aż złamie się duch i straci moc nad sobą. Śmierć nagła, często własnowolna, czyha na tę chwilę i ofiary upatrzonej ze swych szpon nie puści. Chciano ratować posła odeskiego Pergamenta w chwili rozpacznej. Przedłużono mu tylko męki i konanie o jedną dobe.

Długo przeciono wieściom o rozłamie w obozie październikowców, długo usiłowano pojednać prądy sprzeczne, w końcu wszakże wypadło przyznać, że biedz łożyskiem wspólnym nie mogą. Godzono się dotąd na tem, że popierano bez-

względnie rząd p. Stołypina, że jego ustępstwa dla prawicy uważano za taktykę, która bynajmniej nie staje w sprzeczności zasadniczej z dążeniem do utrwalenia nowego ustroju. Ale miarka się przebrała. Ostatnie wnioski rządowe tak wyraźnie sprzeczne z zasadami Manifestu październikowego, stanowiącymi hasła wytyczne stronnictwa, stanowisko zajęte przez rząd w sprawie wolności wyznań—wszystko to zniewoliło większość październikowców do zastanowienia się bliższego nad własnym postępowaniem w Dumie państwowej. Przywódca stronnictwa p. Guczkow postanowił działać stanowczo. Zrzekł się przewodnictwa, zadając, by dokonano nowych wyborów zarządu frakcji, w którym dziś obok siebie znajdują się zbyt różne pierwiastki, by można było liczyć na zgodność głosowań w najbardziej zasadniczych sprawach. P. Guczkow ma za sobą większość, i zarówno jego przemówienie w sprawie staroobrzędowców, jak postępowanie ogólne zaniepokoiły prawe skrzydło stronnictwa. Pośpieszyło tedy, bez wiedzy frakcji, udać się do rządu z deklaracją swej prawomyślności. Br. Czerkasow i p. Scheideman złożyli p. Stołypinowi odpowiednie oświadczenie oraz listę październikowców swego obozu, na których można jeszcze liczyć. Jest ich niewielu: zapewne od 8 do 15, i ci znajdują, w razie odświeżenia stronnictwa, przytułek wśród kół prawicy umiarkowanej. Ten i ów, być może, jeszcze się cofnie.

Próby przeciągania kryzysu nie powiodły się: p. Guczkow stoi niewzruszenie przy swoim, zdał sobie bowiem sprawę z tego, że nieporozumienie ogólne, którem jest obecny stan rzeczy w państwie, trwać dalej nie może, i że olbrzymia odpowiedzialność za przyszłe losy państwa spadnie na tych wszystkich, którzy w dzisiejszej chwili nie przetrną wszelkiej, choćby pozornej, łączności pomiędzy sobą, a zaślepionem wstecznictwem i rozkiełzanym nacjonalizmem, siejącymi waśń wewnętrzną i udaremniającymi usiłowania, dążące do podźwignięcia państwa z upadku ekonomicznego i z przepaści samowoli i bezprawia. Zbliża się może godzina wyroczna, czas ostatni na podjęcie tych usiłowań, na wcielenie w życie zasad wolności i równouprawnienia obywateli, pod których sztandarem żyją na świecie narody pracowite, zdrowe, wzrastające w siły i zażyłość i szczęśliwe, o ile to jest możliwe tu na ziemi...

* * *

Deklaracja Koła polskiego w Dumie państwowej z powodu oderwania Chełmszczyzny, utrzymana w tonie poważnym i rzeczowym, wywołała wrażenie głębsze. Zrozumiano, że chodzi o coś nieskończenie ważniejszego od zmiany granic administracyjnych, że wniosek dąży przede wszystkim do utrwalenia w państwie systemu ustaw wyjątkowych, wymierzonych wprost i bezpośrednio w zasady podstawowe nowego ustroju i bezwzględnie przeciżących zarówno ukazowi o wolności wyznań, jak Manifestowi październikowemu. Kto szczerze i świadomie stoi po stronie tych aktów dziejowej doniosłości—ten nie może być zwolennikiem wniosku, choćby jak najbardziej pragnął zlać granice etnograficzne z administracyjnymi, nie bacząc nawet na okoliczność, że takie zlanie jest niemożliwością w krajach o ludności mieszanej. Jedyną polityką w tych krajach jest uznanie równości obywateli i narodów wobec ustawy i państwa... Ale dziś o tysiące mil jesteśmy od takiej polityki...

Komisja wystawowa zjazdu delegatów słowiańskich, po wysłuchaniu referatu d-ra Preisa o projektach czeskich delegatów komisji, uchwaliła: urządzać wystawę w r. 1912, a najpóźniej w r. 1915, polecić delegatom rosyjskim utworzenie komisji, z prawem kooptacji nowych członków, dla rozważenia sprawy najpóźniejszego urzędu wystawy w Rosji. W tym celu komisja ma wejść w porozumienie z min. skarbu oraz handlu i przemysłu i z innymi organizacjami słowiańskimi w Rosji, i złożyć najpóźniej 15 października r. b. sprawozdanie komitetowi wykonawczemu w Pradze.

Delegat polski, poseł do Dumy p. Henryk Święcicki oświadczył, że udział w wystawie narodu polskiego zależeć będzie od możliwości okazania na wystawie szkoły polskiej, kultury i przemysłu, co w obecnym stanie kraju w granicach imperjum rosyjskiego nie da się wykonać...

Wybitna broszura

(Dokończenie)

«Mieć szkołę w swem ręku, to było jedno wielkie pożądanie polityki rusyfikacyjnej — zawładnąć ludem wiejskim, było drugim pragnieniem i zadaniem.

Obojętne, a w pewnych wypadkach niechętnie zachowanie się włościanstwa polskiego wobec powstania natchnęło Milutina myślą, że na tej warstwie społecznej może oprzeć się rząd, ufundować na niej przyszłość swego politycznego wpływu w kraju. Koncepcja Milutina polegała na tem, aby za pomocą dobrodziejstw natury zarówno materialnej jak moralnej, zjednać sobie lud polski, obudzić w nim solidarność z państwem.

Następcy Milutina poszli dalej w swoich pożądaniami i nadziejach. Nie po-przestali oni na daniu ludowi samodzielności, zapragnęli nadto wyodrębnić go zupełnie od innych warstw, od reszty narodu, postawić go w jawnym z nim antagonizmie. W zdumiewającym złudzeniu, że cel taki da się osiągnąć, rząd trwał przez szereg lat, lecz już w memorjale ks. Imeretyńskiego z r. 1897 znajdują się ostrzegające dowody, że chłop polski nietylko nie zobojetniał dla narodu, nietylko zaczyna żyć i czuć z nim razem, ale staje się podatnym dla agitacji politycznej. Ostatki złudzeń przysły po r. 1904 i 1905, kiedy chłop stał najwidoczniej po stronie narodowców, kiedy zapelniał więzienia, kiedy trzeba było nakładać wysokie kary na gminy i wsie za opór władzy i działalność patriotyczną, i kiedy cały lud wiejski Królestwa przy wyborach do Dumy oddał głosy swe kandydatom z nar.-demokratycznego obozu.

Następcy Milutina zaniechali dbałości o dobro ekonomiczne chłopów polskiego i wzięli się do uszczuplania powoli praw z r. 1864, które uznawały jego narodową odrębność. Samorząd został skrepowany i silnie zaciężała na nim ręka naczelnika powiatu i nawet strażnika ziemskiego. Język polski w gminie został usunięty, jak to stwierdził protokół Komitetu ministrów z d. 6 (19) czerwca 1805 r., bezprawnie. Szkołę polską ludowi całkiem odebrano (1871) i zastąpiono mechanicznem wbijaniem w chłopskie głowy języka państwowego. Urzędowi opiekunowie ludu i stróżowie jego niepodległości klasowej, komisarze włościańscy, chlubil się nieznaną jęz. tego ludu. Od ustawodawcy (1864) przyznanego wpływu na wybór nauczycieli wiejskich został włościanin (w r. 1885) usunięty. Księdza ze szkoły wygnano. Niwelacja rusyfikacyjna sięgnęła w ostatnią, najniższą i najszerzą warstwę narodu.

Nie przewidziano przytem, że chłop, podniesiony materialnie (wywłaszczenie), wykształcony społecznie (samorząd), będzie się rozwijał i że, w miarę tego rozwoju, różnice dzielące go od innych warstw społeczeństwa, zamiast pogłębiać się, będą się właśnie zacierały.

Nie przewidziano, że, odbierając mu naukę w języku ojczystym, nie zbliży go się tym sposobem do języka rosyjskiego, lecz popchnie tylko do tajnej nauki polskiej. Chłop pragnął oświaty, ale oświaty takiej, jakiej potrzebował; gdy państwo odmówiło mu jej, wziął ją z tych rąk, które mu ją skwapliwie niosły.

Metoda zawiodła. System uszczęśliwiania ludu polskiego, wbrew jego wiekowemu tradycjom i woli, nie odniósł skutku.

Tak w niwecz obróciła się druga rusyfikacyjna iluzja.

Mniejsze złudzenia, ale istniały także co do warstwy robotniczej. Jeszcze w r. 1897 autor «Priw. Oczerkow» pisał o robotniku polskim, że «jest on kosmopolitą, nie wrażliwym i obojętnym na wszelkie sprawy narodowe. Tendencje narodowe polskie są zupełnie obce robotnikowi fabrycznemu Priwislinja. Dążeń politycznych w nim zauważyć nie

można, — wszystkie jego myśli skierowane są ku polepszeniu bytu materialnego».

I tutaj jednak życie wystąpiło ze swą nieubłaganą korektywą. Robotnik polski, o ile nie zaciągał się w służbę czerwonego sztandaru w jednym z trzech odłamów socjalizmu (Polska Partja socjalistyczna, Soc. demok. i Bund), stał się fanatykiem, zapelniającym dziesiątkami tysięcy obóz Narodowego związku robotniczego.

* * *

Nie dotykam innych stron rusyfikacji. Te, które rozważyłem, wystarczają aż nadto do stwierdzenia, że cały system skończył się bezwzględnie niepowodzeniem. Nie udała się rusyfikacja, bo chociaż opóźniła rozwój kultury polskiej, chociaż wyjąłowała nasz własny grunt, sama nie doczekała się skutków swego zasiewu. Społeczeństwo nie tylko nie utraciło swej świadomości narodowej i politycznej, lecz doszło w niej nawet do stanu przeczułenia.

Nie mogło być jednak inaczej.

Czy jest w mocy ludzkiej wynarodowić naród? Czy da się to pomyśleć w szczególności o narodzie takim, jak polski, o narodzie z pełną świetnych kart dziejową przeszłością, z indywidualnością bogatą i wybitną, o narodzie, który nie tylko chce żyć, ale posiada nieprzebrane do tego życia zasoby?

Odwróćmy wzrok nasz od tragicznej płataniny stosunków polsko-rosyjskich. Otwórzmy księgę dziejów, patrzmy na szeroką niwę ludzkości z jej nieskończoną różnorodnością ras, plemion, języków. Ileż razy zbankrutowała już mrzonka o możliwości zabicia narodu!

Przez lat siedemset, przez siedem razy tyle, ile trwa związek narodu polskiego z Rosją, wielkie i potężne państwo wysilało się, by pochłoniąć drobną Irlandję. Zmieniały się czasy, systemy, dynastje, ale ucisk trwał z pokolenia na pokolenie. Wydarto gnębionym język, w czasach, kiedy zjawiska takie były jeszcze możliwe, ale poczucia odrębności narodowej żadna moc zniszczyć nie zdołała. Irlandja żyje — i oto w oczach naszych dokonywa dzieła nieznanego dotąd w historii, po stuleciach całych wraca do starej zapomnianej mowy, której drobne tylko wysepki uszły zagładzie.

Z jarzma, które trwało pół tysiąca lat, niewynarodowiona wyszła Grecja, Bułgarja, Serbja. Zdawało się, że naród czeski zginął po Białej Górze, gdy całą szlachtę w pień wycięto, gdy ogniem spalono cały dobytek ducha, zawarty w bibliotekach, gdy na ulicach Pragi zamarł ostatni dźwięk czeskiego słowa. I oto z popiołów, cudem wskrzeszony, zmartwychwstał naród i w ciągu pół wieku stanął kulturą swą, świadomością polityczną, patriotyzmem w pierwszym szeregu Słowiańszczyzny.

Czterysta lat nie potrafiło zniszczyć Śląska, oderwanego całkowicie od pnia narodowego; jest on dziś polskim więcej niż kiedykolwiek. Nad zagładą Wielkopolski pracuje państwo pruskie od wieku, nie tylko wyteżonym i wyrafinowanym uciskiem, który się przed niczem nie cofa, ale także potęgą swej wysokiej kultury, a jednak urzędowa staty-

styka stwierdza nie wzrost, lecz cofanie się niemieckiego żywiołu. Gdy w Poznaniu liczone w r. 1867 ludności niemieckiej 49 proc., spis z r. 1905 naliczył jej 38 proc. Miasta wielkopolskie, po stuletnich wysiłkach germanizacyjnych, są dziś bardziej polskimi, niż były za czasów Rzeczypospolitej.

Niepowodzenie rusyfikacji stwierdził poprzednio Komitet ministrów w Najwyższej zatwierdzonej uchwale z d. 6 (19) czerwca 1905 r., wykazując niemożliwość osiągnięcia celów rusyfikacyjnych. Opinia ta brzmi dosłownie: «Dążenie do zruszczenia i wynarodowienia Polaków, takie zadanie, w stosunku do narodu, który przez długie czasy żył życiem niepodległym, który oddawna przyjął zachodnio-europejską kulturę i stworzył przy pomocy tej kultury swą odrębność i zachował do wysokiego stopnia swój język i literaturę, takie zadanie nie jest do urzeczywistnienia».

A jeżeli tak, jeżeli wynarodowienie i zruszczenie Polaków jest złudnym marzeniem, to czy rozum stanu nie nakazuje zrzec się tych wszystkich dróg i środków działania, które prowadzą do nieziszczalnego celu?

* * *

Program uregulowania stosunków polsko-rosyjskich dałby się niewątpliwie wysnuć z samych konsekwencji przeprowadzonej przezemnie analizy tych stosunków. Niewątpliwie znaleźć się musi formuła, godząca interesy państwa z interesami narodu polskiego, rozgraniczająca sferę działania państwowego od społecznego i kompetencji języka państwowego od krajowego. Niewątpliwie również, że i w najdrażliwszej kwestji — szkolnej, dałaby się stworzyć formuła, łącząca w sobie dwie konieczności: z jednej strony konieczność nie tylko nauczania się języka rosyjskiego, ale i poznania całej umysłowości tego narodu, z którym żyć, i konstrukcji tego państwa, w którym żyć musimy, a z drugiej strony konieczność słusznego uwzględnienia potrzeb oświaty narodowej.

Ale na taki program jeszcze zawczesnie... Dopóki w świadomości rosyjskiej nie nastąpi przełom, dopóki nie utrwali się przekonanie, że nastrój społeczeństwa polskiego nie usprawiedliwia ucisku, bo jest w znacznym stopniu tego ucisku następstwem, że rusyfikacja Polski jest — marą niedościgłą, a dążenie do niej nawet dla samego państwa szkodliwym, dopóty wszelkie roztrząsania na temat *modus vivendi* będą robotą daremną i próżną.

Czy głos mój trafi do tych sfer, do których został zwrócony, do tych czynników, które dziś wywierają, a jutro wywrzeć mogą wpływ na bieg państwowego życia, do tych Rosjan, którym nie zawiązała oczu nienawiść? — tego nie wiem, tego nie przesadam, tego, biorąc się do pisania, nie ważyłem. Nie nadzieja, która jak pajęczyna zle rozrywa ją wichry, kierowała moim piórem, ale stara maksyma: «rób coś powinien, przyjdzie co może».

Na tem kończy się broszura p. E. Piltea.

+ **Wystawę zbrojowni ordynacji hr. Krasińskich** otwarto w gmachu Tow. Zachęty sztuk pięknych w Warszawie. Jest to jeden z piękniejszych zbiorów polskich, składający się z 791 okazów uzbrojeń, broni siecznej, palnej i pociskowej, przyborów jeździeckich, wojskowych rynsztunków i umundurowań, godel, oznak, słowem wszystkiego, co tyczy się wojny i wojskowości. Wśród okazów są rzeczy wysokiego artyzmu, dzieła sztuki platnerskiej i rusznikarskiej.

Podstawę zbrojowni stworzył jen. Wincenty hr. Krasiński, który był znawcą i kochał broń wszelką, on też zgromadził najpiękniejsze okazy. Odznaczają się tu nabytki po Józefie ks. Poniatowskim, zwłaszcza niezmiernie cenione przez archeologów tarcze wschodnie obrzędowe, tak zwane kalkany. Ludwik i Karol hr. Krasińscy zakupują działka tureckie i karabele. W r. 1861 ordynacja opinogórska przyjęła zbiory po Konstantym Świdzińskim.

Zwracają uwagę na wystawie: rzadki miecz z XIII w., a może z XII w., jak to wskazuje przepyszna, charakterystyczna emalia romańska, kołczuga z XIV w. z napisem z koranu na każdym ogniwie, ciekawe helmy z napisami, całe uzbrojenie rycerskie, helmy roboty włoskiej t. zw. «Moriony», wykuwane w blasze, bogato ozdobione złotem, srebrem i miedzią. Jeden z tych helmów należał do hetmana Jana Tarnowskiego. Piękny zbiór szabel tureckich, dwie kołczugi srebrne złożone i świetne helmy husarskie.

Najpiękniejszym okazem XVIII wieku w zakresie uzbrojeń jest zbroja Karola księcia kurlandzkiego, cała na szafirowo szmelcowana i nabijana złożonymi guzami, tudzież zbroja Krzysztofa księcia Radziwiłła, sadzona krwawnikami. Przepysznie emalowana szabla Kościuszki, której historia jednak i pochodzenie sięga znacznie dalej w przeszłość.

Dalej umundurowanie szwoleżerów, w najdrobniejszych szczegółach, wspinały rzed na konia ces. Napoleona, na którym odbył podobno wyprawę moskiewską i wiele innych bogatych rzedów z różnych epok. Buławy, buzdygany złote wysadzone drogimi kamieniami. Charakterystyczne okazy broni pierwotnej.

Młodsza linja ordynacka Oboźniczka z Radziejowic, obejmując obecnie w swoje posiadanie ordynację opinogórską i wszelkie związane z nią zbiory — za inicjatywą Edwarda hr. Krasińskiego, postanowiła szerzej uprzystępnąć zbrojownię dla studjów naukowych i artystycznych. W tym celu zbrojownia przyłączona została do «Biblioteki ordynacji Krasińskich», a skoro tylko projektowany budynek biblioteczny stanie w Warszawie, zbiory te będą udostępnione dla publiczności.

Wystawa w gmachu Tow. Zachęty sztuk pięknych potrwa czas dłuższy.

+ **Tow. ubezpieczeń «Przezorność»**. Pod przewodnictwem wice-prezesa dyrekcji Tow., d-ra Dobrskiego, odbyło się zebranie ogólne Tow. ubezpieczeń «Przezorność», dla złożenia sprawozdania za r. 1908. Ogółem wypłacono w r. sprawozdawczym 25 zobowiązań pośmiertnych na sumę 62,400 rb. i 106

terminowych wypłat na sumę 154 tys. rb. Tow. posiada obecnie około 7 tys. polis, od których pobiera premje. Zabezpieczają one w Tow. kapitał 15,597 tys. rb. i rentę roczną w sumie 667,400 rb. i jednorazową w sumie 189 tys. rb. Fundusze gwarancyjne Tow. znacznie przewyższają już obecnie poważną sumę 5 milionów rb. Z czystego zysku w sumie 92,270 rb. pokryte będą procenty dywidendowe z lat 1898, 1899 i 1900. Etat wydatków administracyjnych przyjęto na r. b. w sumie 140 tys. rb., zatwierdzając zarazem na stanowisku dyrektora zarządzającego p. Stan. Srebrnego. Na miejsce ustępujących z kadencji wybrano wszystkich ponownie, więc do dyrekcji pp. d-ra K. Dobrskiego i C. Ponikowskiego, do komisji zaś rewizyjnej pp. J. Bendetsona, Al. Czajewicza, H. Dynowskiego, J. Lessera i d-ra F. Sommera.

+ Staraniem inż. St. Sierkowskiego powstaje Tow. akcyjne, noszące nazwę: **«Wystawa stała prób i wzorów przemysłu krajowego i zagranicznego»**. Celem wystawy jest zapoznanie polskiego i rosyjskiego kupiectwa z okazami krajowej i zagranicznej produkcji, z wyłączeniem towarów pruskich. Wystawa przedstawi przede wszystkim okazy drobnych i średnich wytwórców krajowych, a z zagranicznego przemysłu te okazy, które dotąd w kraju nie są wyrabiane. Każdy zagraniczny wystawca obowiązany jest ustanowić stałego zastępcę na Królestwo i Ces. Rosyjskie. Wystawa będzie stała. W celach reklamy wydawany będzie «Przegląd z wystawy» w 4 językach, który rozdawany będzie i rozsyłany bezpłatnie. Tow. akcyjne, zajmujące się założeniem wystawy w Warszawie, Moskwie i Wławy, powstaje z kapitałem 100 tys. rb., rozdzielonym na 1,000 akcji po 100 rb. Otwarcie wystawy w Warszawie nastąpi we wrześniu r. b. w gmachu rotundy na Dynasach, przy ul. Oboźnej. Deklaracje na miejsca przyjmuje Biuro wystawy stałej, Jerozolimka 31.

+ **Przemysł w powiecie łódzkim**. Według danych, zebranych drogą urzędową, w obrębie powiatu łódzkiego znajduje się z górą 5,000 zakładów rzemieślniczych i przemysłowych, zatrudniających około 20 tys. robotników i oficjalistów. Suma obrotów w tych zakładach, nie licząc obrotów i zysków, osiągniętych przez właścicieli - rzemieślników i drobny przemysł wiejski, wyraża się w cyfrze rb. 16,235,882. Po wsiach powiatu łódzkiego było poza tem 832 różnych zakładów rzemieślniczych, których zyski wyniosły rb. 623,271. Włóścian, uczęszczających na zarobki do fabryk w Łodzi, Zgierzu, Pabjanicach, Ozorkowie i Wławy było 21,614. Zarobki ich ogółem wyniosły około 8 mil. rubli, a po odliczeniu kosztów utrzymania zysk czysty włóścian wyrażał się w sumie rb. 473,833.

+ Słynne ongi lasy w dobrach Kuflew, w powiecie mińsko-mazowieckim, maleją coraz bardziej. Właścicielem ich był hr. Dąbrowski, który musiał wyemigrować po wypadkach 1863 roku. Lasy te były skonfiskowane, po śmierci jednak hr. Dąbrowskiego, wdowa po nim wyprocesowała je i odzyskała. Jako jednak

pruska poddana, musiała lasy sprzedać. Kupił je w r. 1897 Stanisław ks. Lubomirski, a przed dwoma laty przeszły w ręce pewnego przedsiębiorcy z powiatu łaskiego, i wtedy zaczęło się pośpieszne ich ciecie, tak że cała okolica stała się teraz pustynią.

+ «Dzien. Powszechny» donosi, że 14 maja mieli posłuchanie u Ojca św. o. Bernard, redemptorysta i Roger hr. Łubieński w towarzystwie p. Eust. Korwin-Szymanowskiego. Przyjęcie było ojcowskie. Następnie w południe odbyła się audjencja jenerała pielgrzymki polskiej, złożonej z 200 osób, którą przedstawiał w odpowiedniej przemowie J. E. ks. Pełczar, biskup przemyski, adres zaś doręczył ks. prałat Matuszewski. Do pielgrzymki należą wierni ze wszystkich dzielnic Polski. Ojciec św. na słowa biskupa Pełczara odpowiedział serdecznie i udzielił swego błogosławieństwa apostolskiego. Pielgrzymka wzięła też udział w uroczystościach kanonizacji św. Klemensa - Marji Dworzaka (Hofbauera), która się odbyła 20 b. m. w Bazylice watykańskiej. Na uroczystość tę zebrał się wszyscy polacy, mieszkający w Rzymie i w sąsiednich miastach. Klemens-Marja Hofbauer jest wprawdzie przybranym synem Polski, ponieważ urodził się na Morawach, ale żyjąc w Polsce przeszedł 20 lat, jako zakonnik redemptorysta, ukochał nasz kraj. Gdy w r. 1808 skonfiskowano klasztor i członków zgromadzenia wysłano, św. Klemens udał się do Niemiec, a potem do Wiednia, gdzie umarł w roku 1820.

+ **Złote gody**. Rzadki obchód rodzinny odbędzie się w Warszawie 5 czerwca. Eugenjusz ks. Lubomirski obchodzi złote gody małżeńskie z małżonką Różą z hr. Zamoyskich. Jubilat jest po kadzieli wnukiem znakomitego uczonego Tadeusza Czackiego. Ks. Lubomirscy liczą dziś lat 84 i 75. Są rodzicami znanych w szerszych kołach synów: ks. Stefana, ożenionego z Natalją hr. Zamoyską; ks. Władysława, ożenionego z Elżbietą bar. de Vaux; ks. Konstantego, prezesa Tow. muzycznego warsz.; ks. Stanisława, właściciela «krajowego Domu bankowego», licznych włóści i kopalni, ożenionego z Jadwigą z Jełowickich, oraz córki Marji Władysławowej hr. Tyszkiewiczowej. Po drugiej córce księżstwa, Róży Arturowej hr. Potockiej, zmarłej 12 maja 1881 r. w Krzeszowicach, pozostały dwie najstarsze ich wnuczki: Róża ks. Maciejowa Radziwiłłowa ze Staszowa i Zegrza, oraz Zofja hr. Tarnowska z Dzikowa. Obchód kościelny złotych godów Eugenjusza ks. Lubomirskich odbędzie się w sobotę w kościele pp. Wizytek w Warszawie. Błogosławieństwa udzieli czcigodnym jubilatowi ks. arcyb. Popiel.

+ **Instytut higieny dziecięcej** (im. bar. Lenwala), otwarty w r. 1903, wydał swoje sprawozdanie za r. 1908. Ogólny budżet przedstawia 7,783 rb. W dziale higienicznym: udzielono porad dentystycznych 1,606; dzieci gimnastykowały się 2,508, zaszczepiono ospe 1,257 dzieciom (w r. 1907—4,205); wykapało się 37,140 dzieci; ostrzyżono włosy 4,948 dzieciom. W dziale «Kropla mleka» wydano 141,693 buteleczek mleka pasteuryzowanego. W dziale leczniczym udzielono ogółem 6,325 porad i wydano 4,809 lekarstw bezpłatnie. Budżet instytutu na r. b. przewiduje w przychodach i rozchodach 11 tys. rb. W r. ub. wprowadzono nowy dział higieniczno-leczniczy (gimnastykę leczniczą i masaż), wznowiono pogadanki z dziedziny higieny.

+ **Majątki skarbowe w Królestwie Polskim**. Według sprawozdań zarządów rolnictwa i dóbr państwa w Królestwie Polskim znajduje się 58,050 mórg gruntów skarbowych, wypuszczonych w dzierżawę.

Z liczby wymienionej 4,460 pozostaje bez dzierżawców. Ogólny dochód z dzierżaw wynosi 112 tys. rb. rocznie. Większość gruntów dzierżawia włóścianie.

+ «Warsz. Dniew.» donosi, że wśród profesorów uniwersytetu warszawskiego powstał projekt otwarcia w Warszawie **wyższych kursów żeńskich**. Na początek mają być otwarte wydziały historyczno-filologiczny i prawniczy.

Pożegnanie Stan. Tarnowskiego

✧ Wspaniałym hołdem pożegnał uniwersytet Jagielloński Stanisława hr. Tarnowskiego, który przez 33 lata pracował na katedrze literatury polskiej, a obecnie ustępuje z powodu przekroczenia określonego wieku (72 lata). W uroczystościach pożegnania, które rozpoczęły się w kościele św. Anny, a potem w południe w sali Starego teatru, wzięli udział ks. kard. Puzyna, min. oświaty Stuerghk, min. Duleba, marszałek St. hr. Badeni, namiestnik dr. Bobrzyński, wszyscy profesorowie uniwersytetu Jagiellońskiego z rektorem d-rzem Fierichem na czele, delegacja uniwersytetu lwowskiego oraz przedstawiciele wszystkich instytucyj naukowych.

Pierwszy przemawiał minister oświaty, który określił działalność profesorską jubilata. Wśród licznych mówców zabrał głos dr. A. Mars, rektor uniwersytetu lwowskiego, który odczytał adres wszechnicy lwowskiej. Prof. I. Chrzanowski adres Tow. naukowego warszawskiego; przemawiali potem delegaci obecnych i dawnych uczniów prof. Tarnowskiego. Zgromadzeni serdecznie przyjęli przemówienie Henryka Sienkiewicza, które nie było zapowiedziane, a wypłynęło pod wrażeniem uroczystości. Na te przemówienia odpowiedział jubilat w dłuższej i wspaniałej mowie, w której w końcu wyraził wdzięczność cesarzowi Franciszkowi-Józefowi za zaszczytne odrecznięcie, serdecznym pismem i za opiekę ojcowską, którą otacza nasz kraj i uniwersytet, i wzniósł na cześć monarchy okrzyk: «Najjaśniejszy, najmiłościwszy cesarz i król Franciszek-Józef—niech żyje!»

W zebraniu panował nastrój podniosły. Oklaskiwano ustępy wszystkich mów.

O godz. 3 po poł. wyruszył pochód młodzieży szkół średnich z orkiestrą i sztandarami przed mieszkanie Stan. Tarnowskiego na ulicę Szlak. Wieczorem w salach Starego teatru odbył się wielki komers studentki z udziałem profesorów i licznych gości.

Z powodu obchodu jubileuszowego St. hr. Tarnowski otrzymał nieprzebraną ilość depesz. Oprócz rodziny

blizszej: Tarnowskich, Lubomirskich, Zamoyskich, Bnińskich i Siemieńskich, obecni byli między innymi: Hieronim ks. Radziwiłł z małżonką arcyks. Renatą; dalej minister Korytowski, Karol hr. Lanckoroński, Antoni hr. Wodzicki, Jan hr. Szeptycki, komendant korpusu Steinsberg i polny marszałek-porucznik Brouzek z jeneralicją.

✧ **Stanisław Tarnowski** urodził się r. 1837 w rodzinnym mieście Tarnowskich w Dzikowie (Galicja). Do gimnazjum uczęszczał w Krakowie. W uniwersytecie studjował prawo, a potem filozofję. W Paryżu zaprzyjaźnił się z ks. Waler. Kalinką i J. Klaczka, a zażyłość ta wywarła wpływ na umysł Tarnowskiego. Rok 1863 powołał go do czynu. Brał udział w pracach organizacyjnych wraz z Adamem hr. Potockim, obaj też przypłacili swój udział więzieniem w twierdzy Olomunieckiej. Ciężkie przejścia rodzinne, wpływ Ludw. Wodzickiego, Stanisława Koźmiana i Józefa Szujskiego otwiera Tarnowskiemu nowy świat myśli i wpływa na zmianę przekonań politycznych St. Tarnowskiego. Powstaje miesięcznik «Przegląd Polski», jako ognisko nowego kierunku myśli politycznej polskiej, rodzi się «TeKa Stańczyka», w której autorstwie St. Tarnowski nie najmniejszy miał udział. W roku 1869 habilituje się Tarnowski na docenta literatury polskiej w uniwersytecie Jagiellońskim, a w dziesięć lat potem zostaje zwyczajnym profesorem tego przedmiotu. W roku 1872 zostaje członkiem «Towarzystwa naukowego krakowskiego», przemienionego w następnym roku na Akademię umiejętności. Odtąd też zbliża się do tej najwyższej instytucji naukowej, staje się prawą ręką ówczesnego jeneralnego sekretarza jej, Józefa Szujskiego, a po jego śmierci w roku 1882 jego następcą na tem stanowisku. W tym ostatnim okresie piastuje wielokrotnie, jako rektor «Almae Matris», godność poselską do Sejmu, posłuje do parlamentu wiedeńskiego, wreszcie zostaje członkiem Izby panów. Rozpocząwszy pracę literacką w założonym przez siebie i do dziś dnia utrzymywanym własnym znacznym kosztem «Przeglądzie Polskim», zamieścił Tarnowski przeważną część swoich pism naukowych, rozpraw i krytyk. Razem zebrane z roczników «Przeglądu» pisma te utworzyłyby zbiór kilkunastu tomów, nie licząc większych dzieł już osobno wydanych.

Z dzieł naukowych Stan. Tarnowskiego najważniejsze są:

«Jan Kochanowski», studjum z literatury XVI wieku. «Zygmunt Krasiński», zarys biograficzno-literacki. «Pisarze polityczni XVI wieku», «O dramatach Szyllera», «Henryk Sienkiewicz» (1897), «Książd Walerjan Kalinka» (1887), «Szujskiego lata szkolne» (1892), «Adam

Mickiewicz» (1898), «Rozprawy i studia literackie», tomów cztery. Kraków, 1889 — 1891. «Historja literatury polskiej», tomów 6, Kraków, 1906 — 1908.

✧ **Miejskie biuro statystyczne w Krakowie** opracowało starannie cyfry podatku osobisto-dochodowego do 1907 r. Ciekawem jest przyjrzeć się tym cyfrom i porównać zamożność ludności Krakowa w stosunku do innych miast. Dopiero w 1907 r. liczba mieszkańców Krakowa doszła do 102,796. Porównując Kraków z innymi miastami, widzimy, że osób, należących do rodzin z dochodem powyżej 1,200 koron, liczone na 1,000 mieszkańców: w Krakowie 254, w Wiedniu 340, w Podgórzu 190, w Pradze 336, we Lwowie 271, w Bernie 382. W zestawieniu ze Lwowem Kraków ma mniej zamożną ludność; różnica rośnie w zestawieniu z Bernem morawskim lub z Pragą. Gospodarstwa podatkowe w Krakowie posiadają przeważnie charakter urzędniczy. Przyczynia się do tego duża ilość zakładów naukowych i, co za tem idzie, liczny personel nauczycielski. Gospodarstwa o najniższym dochodzie podatkowym stanowią: uboższe mieszczaństwo, nauczyciele szkół ludowych, niżsi urzędnicy, a tylko w małym stopniu klasa robotnicza. Gospodarstw powyżej 12 tys. kor. dochodu jest w Krakowie mniej niż w innych miastach monarchji austriackiej. W Krakowie i we Lwowie prawie czwarta część gospodarstw opodatkowanych otrzymuje dochody od 3,600 do 12 tys. kor., gdy w Wiedniu i Trjeście nie dochodzi ona jednej piątej. W obu naszych miastach galicyjskich przemieszkują znaczna liczba osób, które dochody swoje czerpią z majątków ziemskich. Górnią też naszą miastą w dochodach z domów czyli czynszów, t. j. dochodów bez pracy. Samodzielne przedsiębiorstwa dają najwyższe odsetki dochodów w ruchliwym Bernie (31 proc.), w Pradze (32 proc.). Plące i pensje wybijają się na plan pierwszy we Lwowie, w mieście urzędniczym. Pod względem zaś dochodów z kapitału Lwów i Kraków stoją na ostatnim miejscu, chociaż w Krakowie w ostatnich latach dochody się podniosły. Ceny niezbędnych produktów, jak mięso, wędlina, masło, rosna i pochłaniają część podwyżki dochodów.

✧ W armji austriacko-węgierskiej **język ojczysty** żołnierza ma prawo obywatelstwa w życiu koszarowym. W tym języku powinien się zwracać oficer do żołnierza z rozkazami osobistymi lub instrukcjami, o ile żołnierz nie zna języka niemieckiego, oficer zaś, który w ciągu trzech lat nie nauczył się języka pułkowego, musi się przenieść do innego pułku. Ustawa ściśle określa język, używany w pułku poza językiem niemieckim, stosowanym do komendy i w stosunkach z władzą wojskową wyższą ponad pułkownika. Austro-Węgry dzielą się na 102 okręgi rekrutacyjne. Z notatki «Kur. Warsz.» dowiadujemy się, że język polski jest uznany jako pułkowy w okręgach krakowskim, wadowickim, sandeckim, tarnowskim, rzeszowskim i jarosławskim. Język polski na równi z rusińskim obowiązuje w okręgach: lwowskim, tarnopolskim, przemyskim, brzeżańskim, złoczowskim, grodeckim; na równi zaś z niemieckim i czeskim w okręgu cieszyńskim. W ogólnym obrachunku wypada, że językiem polskim w armji austriackiej posługuje się 6 pułków piechoty linjowej, także pułk obrony krajowej, 2 bataljony strzelców, 2 pułki ułanów, 2 pułki artylerji polowej. Język polski na równi z innymi jest używany w 8 pułkach piechoty linjowej, w 5 pułk. obrony krajowej, w 1 bataljonie strzelców, w 3 bat. inżynierji, w 1 pułku artylerji walowej, w 7 pułkach artylerji polnej i w 7 pułkach ułańskich.

✧ Oświadczenie się opinji publicznej przeciwko zwołaniu jednostronnego sądu obywatelskiego w **sprawie sprzedaży Krużewa** odniosło więc skutek pożądaný. Karol hr. Potulicki usłuchał udzielonej sobie rady i zwrócił się do Towarzystwa dziennikarzy i literatów z propozycją wybrania trzech członków sądu ze swej strony. Wobec tego wstrzymać się należy z wydawaniem stanowczej opinji w smutnej tej sprawie, aż do ogłoszenia wyroku przez sąd obywatelski, składający się z osób, cieszących się w społeczeństwie naszym powszechnem zaufaniem. O ile nam wiadomo, hr. Potulicki zaprosił ze swej strony na członków sądu obywatelskiego pp. Zygmunta Chłapowskiego, d-ra Tadeusza Jackowskiego i d-ra Romana Komierowskiego. Towarzystwo dziennikarzy poprosiło na sędziów pp. Bernarda Chrzanowskiego, d-ra B. Krysiwicza i mecenasa Mieczkowskiego.

(«Dziennik Poznański»)

✧ Odbyło się w Krakowie posiedzenie komitetu obywatelskiego dla **sprawdzenia zwłok Juljusza Słowackiego**. Obradom przewodniczył St. hr. Badeni. Po zagajeniu obrad prezydent Leo zaznaczył, że sprawa natrafiła na nieprzewidywane przeszkody, ponieważ książę kardynał Puzyna sprzeciwia się pochowaniu zwłok Juljusza Słowackiego w podziemiach katedry Wawelskiej. Nad kwestją tą rozwinęły się ożywione rozprawy. Przyjęto wniosek p. Leo, że wobec niemożności przeprowadzenia obecnie tego aktu petyzmu zgodnie z wolą narodu, komitet uchwała podjąć wszelkie starania, aby gorącemu życzeniu narodu jak najrychlej stało się zadość.

✧ **Wystawa sztuki podhalańskiej**, która ma się odbyć w lipcu i sierpniu r. b. w Zakopanem, obudziła żywo zainteresowanie. Wydział Tow. «Sztuka podhalańska» w Zakopanem uprasza wszystkie instytucje i osoby, które posiadają przedmioty, szkice, projekty, fotografie, mogące ilustrować rozwój artystycznego zdobnictwa i budownictwa podhalańskiego ludu, i prace podjęte w tym kierunku — zwłaszcza około zakopiańskiego stylu — przez ludzi z poza Podhala, a zechciałyby je nadesłać kosztem własnym na wystawę, by raczyły zgłosić je najpóźniej do dnia 15 czerwca do wydziału Tow. «Sztuka podhalańska» w Zakopanem, podając zarazem miejsce, jakie na wystawie zajmą.

✧ **Lokal ministerstwa Galicji**. Jak wiadomo, hr. Mierowa darowała na wypadek swej śmierci piękny swój pałac na pomieszczenie ministerstwa dla Galicji. Obecnie za zgodą interesowanych darowizna ta została zmieniona w ten sposób, że hr. Mierowa ofiarowała z zamian 600 tys. kor. na cele zakupna odpowiedniego gmachu. Od sumy tej pobierać będzie dożywotnio 4 proc. W wykonaniu tej myśli zakupiono już na Rennwegu piękny 3-piętrowy gmach za 900 tys. kor.

✧ **Pierwsza wystawa artystyczna** polsko-czeska w Hadoninie przedstawia się bardzo pięknie. Obejmuje 162 dzieł, przeważnie obrazów. Zwracają uwagę prace Tetmajera i Radziejewskiego. W otwarciu

wystawy uczestniczyli liczni posłowie do sejmu i do parlamentu. Wystawa trwać będzie do końca czerwca, poczem przewieziona zostanie do Krakowa.

✱ **Dar grunwaldzki.** Fundusz, przeznaczony na szkoły kresowe w Galicji, szybko wzrasta. W tydzień po otwarciu zapisów wpłynęło przeszło 120 tys. koron.

✱ **Wytwórczość ropy w Galicji** w r. 1908 wynosiła 1,754,022 ton, co dowodzi, że w porównaniu z rokiem 1907 podniosła się o 578,048 ton, czyli niespełna o 50 pr. Główny udział w tej podwyżce miały tereny naftowe w Tustanowicach i Borystawiu.

Poznań, 29 maja

✱ Jednym z najsmutniejszych może objawów naszego życia społecznego jest rozłam na waśniące się ze sobą obozy polityczne.

Istnienie stronnictw politycznych, nawet pewne współzawodnictwo, nawet walka między nimi (o ile toczy się w granicach właściwych), w innych warunkach byłyby może oznaką żywotności społeczeństwa, ponieważ siły wyrabiają się w walce. Nawet w interesie samego społeczeństwa, w interesie prawdy istnienie stronnictw, nie wyłączając bodaj skrajnych, do pewnego stopnia jest pożądane, ponieważ żadne stronnictwo nie posiada patentu na nieomyślność, i bardzo często spór między stronnictwami jest najlepszym środkiem wszechstronnego oświecenia sprawy. Powstawanie nowych związków partyjnych jest po-
zatem bodźcem dla już istniejących do obrony swych zasad, a co za tem idzie — do stałego udoskonalania się. Wszystko to może być bardzo pożyteczne i słuszne, ale... w innych okolicznościach, niż nasze.

Wobec nieustającego niebezpieczeństwa i ciągłej walki na zewnątrz, jedyną taktyką, jedynym programem naszym być może zasada skupiania się dla obrony zagrożonych praw naszych narodowych. Złączeni, wspólnymi siłami ledwie jaki taki opór stawić możemy polakożerczej polityce rządu i nieustającym napaściom hakatystów.

W Poznaniu świeżo ukonstytuował się nowy związek polityczny pod nazwą «Polskiego Towarzystwa Demokratycznego». Siedzibą główną Towarzystwa będzie Poznań. Na zebraniu wstępnem uchwalono, po wyczerpujących obradach, program, statut i regulamin Towarzystwa, które dotychczas nie zostały jeszcze ogłoszone. Wybrano też Radę główną, do której między innymi weszli następujący przedstawiciele W. Ks. Poznańskiego, Prus, Śląska i wychodźstwa: z Poznania — dr. A. Chłapowski, St. Chociszewski, poseł B. Chrzanowski, poseł Wł. Seyda; z Księstwa — poseł Maciej hr. Mielżyński, poseł dr. E. Trzeiński

i St. Niegolewski; z Prus Zachodnich — poseł Wiktor Kulerski; ze Śląska — poseł Korfanty; z wychodźstwa — St. Kochowicz.

Cele nowej organizacji politycznej określają dwa główne jej organy: «Kurjer Poznański» i «Orędownik» w jednobrzmiącym artykule, jak następuje:

«Polskie Towarzystwo Demokratyczne, chcąc stosownie na opinię społeczeństwa wpływać, musi dokoła swego sztandaru zszeregować zwarty hufiec zdeklarowanych swych zwolenników, działających zgodnie i planowo. To też program Polskiego Towarzystwa Demokratycznego określa jako cel organizacji «zespolenie żywiołów demokratycznych ku obronie bytu narodowego oraz pracy nad rozwojem żywiołu polskiego w Rzeszy niemieckiej, i to na zasadzie narodowej odrębności, oraz na podstawie ludowej, w duchu demokratycznym».

Programowi takiemu, oczywiście, mało co lub nie zgola zarzucić nie można; nazwiska osób, stojących na czele nowej organizacji, są zaszczytnie znane naszemu społeczeństwu. Mimo to ukryć nie możemy pewnej wątpliwości, czy nowopowstałemu Towarzystwu powiedzie się urzeczywistnić swój ideał, t. j. «zespolenie jak najszerzych warstw społeczeństwa w obronie bytu narodowego», czy raczej, pod naciskiem fatalnych okoliczności, związek nie stanie się nowym czynnikiem rozłamu i niezgody partyjnej? Obawy te nie są bezpodstawne, potwierdzają je obecnie już głosy prasy, która, z wyjątkiem dwóch organów, albo wyczekujące, albo nawet zgola nieprzychylnie stanowisko zajęła wobec Towarzystwa Demokratycznego. Ludowy «Goniec Wielkopolski» wystąpił przeciwko nowemu stronnictwu z artykułem, w którym nawołuje wprost ludowców do walki z nowym «przedsiębiorstwem polityków kurjerowych». Stosunki pomiędzy «Goncem» a «Kurjerem» od dość dawna nie odznaczają się nadmierną serdecznością, to też powyższy artykuł możnaby uważać jako wynik osobistych niechęci, gdyby nie okoliczność, że arcydemokratyczny «Wiarus» uważał za stosowne artykuł ten dosłownie przedrukować. Również demokratyczny «Dziennik Bydgoski» w następujący sposób określa swe stanowisko:

«Pismo nasze nie zaciągnęło się pod sztandar świeżo założonej organizacji partyjnej. Przyczyna leży w tem, że w trudnych warunkach na kresach tutejszych pragniemy powoływać do wyłożonej pracy narodowej wszystkie uczciwe żywioły bez różnicy przekonań i zapatrywań partyjno-politycznych. Tutaj stawiamy interes narodowy ponad interes partyjny».

Nie wchodząc w to, czy i o ile słowa te podyktowane zostały szcze-

ra, chęcią służenia społeczeństwu, czy zaś względami natury partyjnej, przyznać trzeba, że uwagom tym zasadniczo trudno zaprzeczyć.

Taktowny jak zwykle «Dz. Poznański» i teraz odzywa się ze zwykłym umiarkowaniem. Zaręcza, że dla nowopowstałej organizacji nie żywi żadnych uprzedzeń ani niechęci, że szczerze popierać będzie wszelkie jej dążenia, zmierzające ku wzmocnieniu obrony narodowej. Mimo to jednak zataić nie może pewnych wątpliwości, czy mianowicie warunki polityczne, w których żyjemy, sprzyjają podobnemu przedsięwzięciu. Położenie nasze wymaga skupienia sił nie na gruncie partyjnym, lecz narodowym.

«Nigdzie bowiem na kuli ziemskiej naród nie jest w swoim bycie odrębnym do tego stopnia zagrożony, nigdzie nie ma do walczenia z tak olbrzymimi trudnościami. Nas ocalić może przed grożącą zagładą jedynie solidarność posunięta do ostatecznych granic».

Jakkolwiek najmniejszej nie żywimy wątpliwości co do szczerości i bezinteresowności zamiarów założycieli nowej organizacji politycznej, przecież wobec tak licznych głosów ostrzegawczych, a nawet głosów protestu, które zapowiadają się zdają nowe niesnaski wewnętrzne, nie wahamy się twierdzić, że założenie Towarzystwa było krokiem zbyt pośpiesznym i za mało obmyślanym. W naszym położeniu nawet małe błędy mszczą się dotkliwie, to też najwyższą ostrożność i umiarkowanie są pierwszym warunkiem pożytecznej pracy społecznej i politycznej.

D—ski

✱ **Wieża ryceska Karolewo** pod Koto-
mierzem, z rąk niemieckich codopiero przez «Dom bankowy Drwęski & Langner (właściciel Marcin Biedermann) w Poznaniu» nabyta, już sprzedano dalej. Nowonabywcą jest nasz rodak, p. Józef Szyman, dotychczasowy dzierżawca dóbr hr. Zamoy-
skiego Szczodrzykowo pod Poznaniem. Przepisanie tytułu własności już nastąpiło.

MIŃSK LIT., 16 maja

[Pociągnięcie do odpowiedzialności radnych. Oddanie pod sąd zarządu miasta. Zagrożone wybory prezydenta etc. Walka z polskim językiem].

— Sprawy miejskie komplikują się coraz bardziej w sposób, którego najdalej idąca śmiałość reakcjonistów nie pozwalałaby przypuszczać. W poprzednich korespondencjach pisałem, jakich sposobów używały tutejsze czarne seciny, by wpłynąć na wybory, co ostatecznie nie udało się, ponieważ z urny wyszli ludzie bezpartyjni, nie zarażeni jadem nienawiści plemiennej i wyznaniowej, lecz przez to właśnie jak najgorzej widziani przez obóz p. Schmidta i S-ka.

Ponieważ nie udało się — mińska reakcja chwyciła się innego sposobu, a mianowicie postanowiła sprowokować radnych i tym sposobem usunąć ludzi naj-

mniej sympatycznych. Mianowano więc Schmida przedstawicielem duchowieństwa prawosławnego, słusznie zupełnie przypuszczając, że radni zaprotestuują, co też się i stało.

I choć protest, podpisany przez polaków i rosyjan, był najzupełniej obiektywny i zawierał tak konkretne fakty, jak zasądzenie p. Schmida przez sąd morski za wydanie planów fortecznych niemcom, usunięcie tegoż p. Schmida z Izby poselskiej etc., niemniej jednak radni, którzy protest ów podpisali, otrzymali już wezwanie sędziego śledczego na d. 26 b. m., aby stawili się dla dania wyjaśnień w sprawie obrazy osoby urzędowej w chwili pełnienia przez nią obowiązków.

Równoległe z robotą czarnej seciny dzieje się rzecz następująca.

W Mińsku istnieją na brzegu Świsłoczy młyny t. zw. «plebańskie», należące ongi wyłącznie do kościoła złotogórskiego, a następnie—w połowie tylko, gdyż druga połowa dostała się jakimś sposobem w posiadanie archireja.

Ponieważ młyny owe powodowały rokrocznie powodzie, a w r. 1906 sprowadziły poprostu katastrofę i to w rozmiarach olbrzymich, przeto starania miasta skierowane były oddawna ku wykupieniu niebezpiecznych punktów, w celu zniesienia tam, grożących miastu i mieszkańcom. O ile jednak z częścią kościelną poszło łatwo, o tyle władze cerkiewne ani słyszeć chcą o sprzedaniu na tych samych warunkach. Miasto jednak postanowiło choć cośkolwiek zrobić dla zabezpieczenia mieszkańców nadbrzeżnych i zaczęło na swojej własnej polowie znosić zagrodzenia etc. Ze jednakowoż mogło to wpłynąć ujemnie na pracę archirejskiej części młynów, więc konsystorz prawosławny zaprotestował przeciwko czynnościom miasta i zaskarżył funkcjonarjuszów municypalnych do władzy administracyjnej o nadużycie władzy. Wskutek tego zarówno p. Stefanowicz (prezydent), pp. Olewiński, Witold Janowski i Downar-Zapolski (członkowie zarządu), oraz pp. Dulewicz, Chowanskij i Ambroszkiewicz (członkowie rady miejskiej) zostali pociągnięci do odpowiedzialności sądowej, co znów pociąga za sobą uniemożliwienie tym osobom na czas dłuższy aż do ukończenia sprawy udziału w samorządzie.

Członków rady gubernator już usunął od czynności, a pp. prezydenta i członków zarządu usunąć może tylko minister.

Najważniejszą rzeczą jest okoliczność, że żadna z tych osób na razie nie może być wybrana ani na urzędy miejskie, ani do komisji, co fatalnie wpłynie na przebieg wyborów, wyznaczonych na d. 19 b. m.

Przeciwko szyldom, afiszom etc. i wszelkim innym napisom w języku polskim krucjata trwa bezustanku. Kiedy chciano uczcić Hieronima ks. Druckiego-Lukeckiego i ofiarować mu w czasie przedstawienia tego dramatu «Tak umierali litwini» wieniec z szarfami i napisem «człowiekowi szczerzej pracy na niwie narodowej, społecznej i literackiej», otrzymano polecenie wykreślić słowa «narodowej» i «społecznej» oraz usunąć kolor czerwony!

P.

*** **Wilno.** Redakcja «Zorzy Wil.» poruszyła myśl urządzenia zbiorowej wycieczki rolników i gospodarzy wiejskich do Królestwa: projektuje się pierwsza wycieczka w połowie czerwca. Program: Warszawa i jej zwiedzenie, szkoła rolnicza w Pszczelinie, stacja doświadczalna w Sobieszynie, szkoła w Brzozowej, zwiedzanie drobnych włościańskich gospodarstw w gub. siedleckiej. Czas trwania wycieczki około tygodnia. Druga wycieczka w końcu sierpnia lub początku września. Program: Warszawa i jej zwiedzenie, szkoła w Pszczelinie, wystawa rolniczo-przemysłowa w Częstochowie, zwiedzanie drobnych gospodarstw włościańskich w okolicach Częstochowy.

*** **Wilno.** Uczony pomolog, p. Józef Pawłowicz uzyskał pozwolenie departamentu rolnictwa na założenie w Wilnie szkoły rolniczo-ogrodniczej, subsydjonowanej przez skarb w kwocie 2 tys. rb. rocznie. Tenże p. P. obejmuje stanowisko naczelnego ogrodnika miejskiego, przyjmując na się utrzymywanie w porządku skwerów, ogrodów i w ogóle zadrzewienia miastowego. Istnieje w Wilnie założony przez Towarzystwo pomologiczne ogród, który miał się stać niejako szkołą wiedzy ogrodniczej pomiędzy uczniami ogrodniczymi, skąd mieli po całym kraju rozbiegać się fachowo przygotowani niższego stopnia ogrodnicy. Zarazem ogród miał hodować szkółkę szczepów gatunków najbardziej przystosowanych do naszego klimatu.

*** **Wilno.** W nocy z 14 na 15 maja powieszono dwóch zbrojów: Józefa Mieszkina 25 lat i Piotra Gawryłowa 20 lat, którzy w zaścianku Dębowo, pow. szawelskiego, wystrzelali całą rodzinę dla rabunku.

*** **Grodno.** Dn. 11 maja zwołano pierwsze zgromadzenie roczne niedawno założonego grodzieńskiego Towarzystwa dobroczynności. Prezydował ordynat Jan Bisping. Po wysłuchaniu sprawozdania za rok ubiegły z działalności Towarzystwa i po sprawdzeniu stanu kasy i zatwierdzeniu budżetu na rok następny, zgromadzenie zajęło się projektem otwarcia schroniska imienia św. Józefa dla bezdomnych starców i kalek. Uchwalono budowę rozpocząć w miarę możliwości. Przy Towarzystwie istnieje już ochronka im. «Dzieciątka Jezus» dla sierot i biednych dzieci, oraz szkoła elementarna.

*** **Druskieniki.** Wskutek skonstatowania drogą analizy, że wody druskienickie zawierają rad, kapitaliści niemieccy zwrócili się do akcjonarjuszów tego zdrojowiska z propozycją nabycia go, na bardzo korzystnych dla właścicieli warunkach. Niemcy stawili za warunek konieczny, aby administracja miejscowa ustąpiła natychmiast, opóźniając miejsce niemcom. O ile wiadomo starania niemieckie spotkały się ze stanowczą odmową.

*** **Witebsk.** Pierwsza szkoła rolnicza w gub. witebskiej, zbudowana w folwarku Łuzesno, do jesieni r. b. zostanie skończona i otwarta. Powstała ona z funduszy, do których rościła prawo połocka rada szkolna eparchjalna, o co proces trwał 30 lat, i dopiero w r. 1904 sąd uznał te pretensje za bezpodstawne. Sprawę tę rozważano na ostatnim posiedzeniu Tow. rolniczego, na którym referowano też o kółkach rolniczych w gub. witebskiej. Kółka te zaczęły tam powstawać dopiero od dwóch lat i liczba ich wynosi obecnie do 40. Rozwój ich, hamowany dotąd brakiem środków pieniężnych, obecnie otrzymuje impuls w postaci utworzonej przy ziemskim zarządzie gub. kasy drobnego kredytu, udzielającej pożyczek kółkom rolniczym i wszelkim organizacjom współdzielczym. Od stycznia r. b. kasa wydała przeszło 30 tys. rb. na ten cel. Zgromadzenie, na wniosek p. Targońskiego, przyjęło wniosek zorga-

nizowania w roku bież. konkursu narzędzi rolniczych.

KIJOW, 14 maja

[Ze spraw cukrowniczych. Utyskiwania pszczelarzy i ogrodników. Kolej Kamieniec — Szepetówka. Asekuracja ziemská.]

□ Korzystając z mocnego usposobienia kijowskiego rynku cukrowniczego, syndykat właścicieli rafineryj ogłosił świeżo nową wyższą cenę na cukier kostkowy o 20 kop. na pudzie. Dla Kijowa ceny na rafinadę oznaczono następujące: za cukier w głowach — 5 rb. 60 kop. pud i za cukier kostkowy — 6 rb. pud.

Ponieważ cena na mączkę cukrową wynosi obecnie około 4 rb. 20 kop., różnica przeto między cenami na mączkę a cenami syndykatu na rafinadę stanowi od 1 rb. 40 kop. do 1 rb. 80 kop. na pudzie. Nieco za dużo.

O ile mogą być zadowoleni cukrownicy z mocnego usposobienia rynku cukrowniczego, o tyle właściciele pasiek i w ogólności pszczelarze uskarżają się na «kampanję» tegoroczną. Nie był dla pszczelarzy zbyt świetny i rok ubiegły. Ale rok bieżący zapowiada się o wiele gorzej. Chłodna wiosna i niesprzyjające dla pszczelarstwa warunki atmosferyczne udaremniły wiosenną pracę pszczół, które zmuszone były w dalszym ciągu czerpać pokarm jeszcze z zapasów zimowych, gdzie zaś tych zapasów zabrakło, pszczoły wyginęły.

Chłodna, niezdolna wiosna przyczyniła niemało szkody warzywom ogrodowym. W wielu miejscach trzeba było ponawiać posiewy. Właściciele sadów owocowych narzekają także.

Organizatorom budowy kolei z Kamienca do Szepetówki, pp. Makowskiego, Stanisławskiego, Mandelsztamowi, Aleksandrowowi, Jasiuńskiemu, Zandro, Lebiedjewowi i Wejndlichowi nadesłano z ministerstwa komunikacji statut i ukaz, nadający prawo wywłaszczenia gruntów. Za warunek konieczny postawiono oddanie zamówień, związanych z budową kolei, fabrykom krajowym. Ogólna długość kolei wyniesie 224 wiorsty. Budowa kosztować ma 17,800 tys. rb. Koncesję wydano na lat 81. Dochody przyszłej kolei mają w połowie przypadać Towarzystwu, w połowie zaś skarbowi. Roboty mają się rozpocząć w jesieni.

Kijowski komitet gubernjalny ziemski uchwalił obniżyć od 1910 roku taryfę ogniowych ubezpieczeń ziemskich. Dla zabudowań ziemskich i dla szkół ludowych premjum zniżono z 10 do 40 proc., zależnie od miejscowości, dla innych budowli z 20 do 30 proc.

A. O.

□ **Żytomierz.** W czasach ostatnich sporo włościan przy pomocy komisji rolnej przeszło na kolonje gospodarskie. Usiłują prowadzić swoje gospodarstwa na wzór licznie rozsianych w pow. żytomierskim kolonij niemieckich, wprowadzając system ulepszony. Niejednemu jednak podniesienie gospodarstwa na poziom wyższej kultury przychodzi z trudnością. Chcąc temu zaradzić, żytomierska gubernjalna komisja rolna organizuje pomoc agronomiczną dla włościan kolonistów. Oprócz tego podczas lata komisja rolna ma przeprowadzić badania

agronomiczne kolonij w celu ustalenia najodpowiedniejszego typu gospodarstw zagrodowych na Wołyniu. Z powiatów starokonstantynowskiego i zasławskiego donoszą o niższe cen na ziemię. Zniżka ta zaczyna się już od pewnego czasu z powodu emigracji włościan do Syberji. Ziemię, należącą do wychodźców, nabywają często za bezcen włościanie pozostający na miejscu. Z pow. krzemienieckiego donoszą o klęsce gradowej. Straty ogromne. Między Żytomierzem a Zwiahlem otwarto regularną każdodzienną komunikację samochodami. Zawdzięczamy to Tow. akc. «Auto-Garage», utrzymującemu już komunikację samochodami między Kijowem a Żytomierzem. a.

□ **Dubno.** Proboszcz kościoła w Płyczu pow. dubieńskiego, ks. Oraczewski, za przyłączenie do kościoła katolickiego trzech osób prawosławnych skazany został przez łucki sąd okręgowy na zapłacenie 200 rb. grzywny i na zawieszenie w czynnościach na pół roku. d.

□ **Bar.** Inspekcja szkół ludowych zwróciła się z zapytaniem do barskiego zarządu miejskiego, czy nie mogłoby miasto okazać pomocy materialnej na rzecz otwarcia w Barze seminarjum nauczycielskiego. Zarząd miejski ofiarował na cel powyższy pięć dziesięcin ziemi, pomocy zaś pieniężnej odmówił. b.

surow, został zaszczycony *pismem odręcznem* z powodu 50-letniego piastowania godności sekretarza stanu.

≈ W dn. 23 maja, o godz. 12, ma nastąpić *odświeżenie pomnika ces. Aleksandra III* w obecności Najjaśniejszego Pana, Najjaśniejszych Pań, Aleksandry Teodorówny i Marji Teodorówny, Wielkich Książąt i Wielkich Księżen, przedstawicieli ciała dyplomatycznego, prezesów Rady ministrów, Rady Państwa i Dumy, senatorów oraz innych dygnitarzy państwowych, cywilnych i wojskowych.

≈ Na zasadzie ogłoszonego przez naczelnika miasta w dn. 2 czerwca 1907 r. obowiązującego postanowienia za przekroczenie art. 1 § 1 powyższego postanowienia, mianowicie za zamieszczenie w № 19 polskiego tygodnika «Kraj» artykułu p. t. «Młodzież polska i szkoły rządowe», redaktor tygodnika p. B. Kutylowski został skazany na grzywnę w ilości 1 tys. rb.

Z naszej kolonji

≈ *Sprawozdanie z działalności «Ochronki polskiej»* z ul. 3-ciej Rożdestwienkiej № 15, za rok 1908 tak się przedstawia: do «Ochronki» uczęszczało 60 dzieci (20 chłopców, 40 dziewczynek), z których 12-ro skończyło kurs i wstąpiło do szkoły św. Katarzyny, lub do szkół miejskich. Stan funduszu «Ochronki»: *Przychód:* gotówka w kasie na 1 stycznia r. 1908 rb. 63 kop. 38. Subsydjum rb. 600. Ofiary doraźne i perjodyczne rb. 1,068 k. 10, razem rb. 1,731 kop. 48. *Rozchód:* komorne rb. 840, pensje nauczycielek rb. 441 kop. 35; służąca i stróż rb. 192; materiały piśmienne i podręczniki rb. 38 kop. 70; materiały do robót rb. 37 kop. 97; światło, pranie, reparacje, przeróbki, fartuszki, wydatki pocztowe i herbata rb. 132 k. 43; urządzenie «Choinki» rb. 27 k. 14; razem rb. 1,709 kop. 59. Gotówka w kasie na 1 stycznia 1909 r. zostało rb. 21 kop. 89.

Przewodniczącą «Ochronki» jest pani Wanda Bielska. Oprócz trzech nauczycielek płatnych, zajmowały się dziećmi bezpłatnie A. Kukielówna, J. Lempicka, H. Epstein, Z. i H. Sokołowskie.

≈ *Doroczna wiosenna wycieczka Sokolska* odbędzie się w niedzielę 24 b. m. specjalnym statkiem po Newie w stronę Szlisselburga, do miejscowości «Ostrowki». Wyjazd o godz. 10^{1/2} rano z przystani Szlisselburskiego Towarzystwa (Smolny prospekt; dojazd tramwajem № 4 do samej przystani). Orkiestra, gry i zabawy, konkursy sportowe na nagrody, łódki. Wspólna fotografia. Powrót do miasta o godz. 9 wieczorem. Opłata włącznie z jedzeniem (potrawy mięsne, herbata i mleko) wynosi: dla członków «Sokoła» 2 rb. 25 k., dla gości 3 rb., dla dzieci i dorostu 1 rb. 50 k. W razie ulewnego deszczu wycieczka odkłada się na poniedziałek dnia 25 maja. Bilety (imienne) na wycieczkę można zawczasu nabywać (do piątku 22 maja włącznie) w kancelarii «Sokoła» (Stolarski 18), codzień od godz. 8 wiecz., oraz w Księgarni Polskiej (Włodzimierski 13).

Towarzyska

☒ We czwartek 14/27 b. m. w kaplicy

w Terijokach kapelan miejscowy, ks. kan. dr. Trzeciak, prof. Akad. duchownej, pogłogosławił związek małżeński pomiędzy panną Heleną Epstein a Zygmuntem hr. Grabowskim. Uroczystość weselna odbyła się w ścisłym kółku rodziny i przyjaciół; oprócz rodziców państwa młodych i konsula p. Jerzego Epsteina, byli świadkami: członek Rady Państwa hr. Orłowski i dyr. August Guttman. Po uroczystości państwo młodzi udali się w podróż po Finlandji.

Ogólna

△ Cholera całkiem prawie ustala, przynajmniej od 10 dni nie zanotowano ani jednego wypadku, nie licząc chorych, którzy przebywają w szpitalach z czasu poprzedniego. Natomiast kilka osób zapadło na karbunkul («sibirska jazwa»).

Oświatowa

● Konferencja profesorska petersburskiej lekarskiej Akademji wojennej postanowiła udzielić bawiącemu w Petersburgu prof. Miecznikowowi dyplomu doktora medycyny *honoris causae*, który prof. M. ma być wręczony w dn. 23 maja.

● Słuchaczkom prywatnych kursów żeńskich Rajewa ministerstwo oświaty nadało *prawo wykładowania w gimnazjach żeńskich* pod warunkiem uprzedniego złożenia egzaminu w specjalnej komisji rządowej.

● W bież. półroczu z uniwersytetu petersburskiego *wydalono 1,280 studentów* skutkiem niezapłacenia wpisowego.

Sądowa

◎ Posel do Dumy, p. Mitukow, poeciagnął do odpowiedzialności sądowej redaktora «Russk. Znam.», *d-ra Dubrowina za polwarz*, która polegała na tem, że w paru artykułach dr. D. posądza p. M. o podżeganie rewolucjonistów przeciw dygnitarzom państwowym.

◎ W dn. 15 maja *Senat, po długich naradach, odrzucił skargę kasacyjną p. sta do Dumy, p. Pariszkiewicza*, skazanego przez zjazd sędziów pokoju na miesiąc aresztu, za znany list obelżywy do p. Filosofowej.

◎ Adwokatom przysięgłym: Pergamentowi (który zmarł w dn. 16 maja), Bazunowowi i Aronsonowi wytoczono *proces za ułatwienie ucieczki* podczas procesu znanej awanturki Oldze Stein.

Spółeczna

◆ Jak sobie zapewne czytelnicy «Kraju» przypominają, przed kilkunastu dniami korespondent nasz zaznaczał, że t. zw. deputacje ludności Kraju Zachodniego, które przybyły do Petersburga celem czynienia zabiegów około odłączenia Chelmszczyzny i ograniczenia praw polaków przy wyborach członków Rady Państwa, są wybierane w sposób conajmniej dziwny, i wielu ziemian-rosjan, którzy przedewszystkiem mieliby prawo przemawiania w imieniu ludności miejscowej, nie wiedzieli ani o deputacji, ani też o jakichkolwiek wyborach. Informacje naszego korespondenta sprawdziły się w zupełności. W № 802 petersburskiego «Słowa» z dn. 21 maja znajdujemy wzmiankę, że kilku rosjan większych właścicieli ziemskich Kraju Zachodniego upoważniło wspomnianą gazetę do oświadczenia, że słowa arcybi-



Wczoraj, we czwartek, o godzinie 5 minucie 45 zasnął w Panu ś. p.

KSIĄDZ ARCYBISKUP-METROPOLITA MOHYLOWSKI

**APOLINARY
WNUKOWSKI**

Wieczne odpocznienie racz mu dać Panie!

K R O N I K A

Urzędowa

≈ Podczas przyjęcia deputacji ludności rosyjskiej 9 gubernij zachodnich, w dn. 2 maja w Carskim Siole, Najjaśniejszy Pan raczył powiedzieć:

«Cieszę się, że mogłem przyjąć dzisiaj przedstawicieli Kraju Północno-Zachodniego i Południowo-Zachodniego. Dziękuję serdecznie panom i w waszej osobie całej ludności Kraju za jego odwieczną miłość i oddanie się Tronowi i drogiej ojczyźnie. Użyję wszelkich starań i środków, ode Mnie zależnych, celem zaspokojenia waszego orędownictwa».

≈ Na mocy manifestu *Najwyższego* otwarcie Sejmu finlandzkiego nastąpiło w dn. 1 czerwca n. st.

≈ Członek Rady Państwa, p. Man-

skupa wileńskiego, Nikandra, iż przemawia w imieniu «ludności rosyjskiej Kraju Zachodniego w osobie jego przedstawicieli z wyborów» — są nieścisłe, ponieważ wspomniani właściciele ziemscy nie nie wiedzą o tego rodzaju deputacji, jakkolwiek z natury rzeczy musieliby coś o niej wiedzieć, gdyby dokonywano jakichkolwiek do niej wyborów.

Teatralna

Teatr literacko-artystyczny wznowił dla p. Jaworskiej romantyczną sztukę Rostand'a «Księżniczka z za morza» («La princesse lointaine»). Treść zaczerpnięta jest z legendowego życiorysu trubadura z Akwitanji Geoffroi Rudel księcia de Blaye, który uczestniczył w drugim pochodzie krzyżowym. Jakby wskutek opowiadań patników o nadzwyczajnej urodzie hrabiny Trypolis, żony Rajmunda I, zapalał on do niej egzaltowaną miłością, i w drodze do celu swych marzeń śmiertelnie zachorował. Gdy statek wiozący go zawinął do Tripolis, hrabina, dowiedziawszy się o przybyciu trubadura, który ją opiewał, udała się na pokład statku, aby umierającemu poecie dać chwilę szczęścia swą obecnością... Pod wrażeniem jego zgonu wkrótce potem wstąpiła do klasztoru. Legendę rozwijały badania krytyczne ostatniej doby, co nie ujmuje zresztą urokowi poetycznej koncepcji Rostand'a.

P. Jaworska, jako Melissanda, miała duże powodzenie. W pierwszych scenach może za realnie nieco traktowała postać księżniczki, którą chciałoby się widzieć bardziej hieratyczną, ale kulminacyjne sceny z Bertrandem w akcie 3-im i walkę wewnętrzną przeprowadziła z ogromnym uczuciem. Bardzo dobrym w roli Bertranda był p. Jurjew, artysta teatrów cesarskich, a p. Głagolin ze szczerym liryzmem przeprowadził rolę umierającego poety-marzyciela.

K. Kaczkowski

Rezolucje zjazdu słowiańskiego

I. Komitet wykonawczy zjazdu, rozpatrzywszy kwestję stosunków polsko-rosyjskich, wyraża zdanie, że porozumienie polsko-rosyjskie w Rosji i poza jej granicami osiągnąć się da jedynie przez niezmiennie zastosowanie zasad zjazdu praskiego t. j. przez przyznanie zupełnie równych praw obu narodom, przez unikanie wszelkich praw wyjątkowych i przez przyznanie każdemu z narodów na jego ziemi ojczystej prawa do języka, szkoły oraz instytucyj, zapewniających jego rozwój narodowy.

II. Wysłuchawszy wyjaśnień w sprawie aneksji Bośni i Hercegowiny, która to sprawa wywołała zamieszanie wśród całego świata słowiańskiego, komitet uważa, że poruszona w tem wyjaśnieniu czysto polityczna sprawa nie podlega uchwałom komitetu. Komitet prosi usilnie wszystkich posłów słowiańskich parlamentu austriackiego, aby przyłożyli wszelkie możliwe starania w celu zapewnienia dla Bośni i Hercegowiny jak najszerszej autonomii, gwarantującej rzeczonym prowincjom nieskrępowany ni-

czem rozwój polityczny, kulturalny i ekonomiczny. Jednocześnie komitet wzywa wszystkich posłów wolnych narodów słowiańskich, aby dążyli do nawiązania łączności kulturalnej z braćmi z Bośni i Hercegowiny.

DUMA PAŃSTWOWA

Na posiedzeniu w dn. 15 maja zakończono ostatecznie obrady w sprawie ograniczeń staroobrzędowców. Na zaznaczenie zasługują głosy paru wybitnych przywódców stronnictw politycznych, jak p. Krupienskij, który w imieniu prawicy umiarkowanej oświadczył się przeciw rezolucjom komisji, a więc za zatrzymaniem dotychczasowych ograniczeń, wyrażając zarazem pewność, że prawica umiarkowana zyska sobie sympatje staroobrzędowców (dziwna zaiste logika!). Ze znakomitą mową wystąpił p. A. Guzikow, który wskazał, jak wiele w przeciągu długich wieków staroobrzędowcy cierpieli skutkiem ucisku wyznaniowego, jak, będąc najlepszymi synami wspólnej ojczyzny, za pomocą łapówek musieli okupywać wolność względną swego sumienia, ratując się przed zbytnią ciekawością biurokratyczną. Nietylko niżsi urzędnicy, ale nawet gubernatorowie, nawet jen.-gubernatorowie bywali na «utrzymaniu» staroobrzędowców. To też mówca słusznie sądzi, że «czas z tem skończyć».

Następnie zaczynają się formalne deklaracje poszczególnych grup parlamentarnych. Najprzód tedy o. Ispolatow w imieniu mniejszości duchowieństwa oświadcza, że w imię zasady miłości i sprawiedliwości, w imię godności Cerkwi prawosławnej, która nie żąda bynajmniej pomocy represji, — wszelkie ograniczenia wyznaniowe staroobrzędowców powinny być zniesione. Następnie bar. Felkerzam w imieniu posłów Kraju Nadbałtyckiego, p. Rząd — w imieniu Koła polskiego i hr. Uwarow w imieniu grupy mahometańskiej, prawie w jednobrzmiących słowach oświadcza, że poruszona sprawa nie jest sprawą wyłącznie wewnętrzną Cerkwi prawosławnej, lecz dotyczy ogólnej zasady wolności wyznania, i dlatego pomienione grupy będą głosowały za zniesieniem wszelkich ograniczeń, zgodnie z rezolucjami komisji.

Po wyczerpaniu listy mówców, Duma znaczną większością uchwaliła przejść do obrad nad poszczególnymi pozycjami wniosku, t. j. w zasadzie zgodziła się w opinię komisji parlamentarnej, która oświadczyła się za zniesieniem wszelkich ograniczeń staroobrzędowców.

Prawica została pobita na głowę.

Sprawę wyłączenia Chełmszczyzny zamieszczono na porządku dziennym w dn. 19 maja. P. Sazonowicz swym senym głosem oświadcza, że prezydent postanowił przesłać wniosek do komisji przedłożeń ustawodawczych i samorządowej.

Tu zabrał głos p. Gegeczkori (sd), który stwierdza, że wniosek stoi w związku ze sprawą ogólną równouprawnienia narodowości. Ponieważ wniosek jest wynikiem reakcyjnej polityki rządu, jest logicznym uwięzieniem gwałtów

nad narodowością polską i pośrednią odpowiedzią na żądanie polaków autonomii; ponieważ następnie wniosek pozbawia ludność żydowską Chełmszczyzny nawet tych praw, które tam jej dziś przysługują i ponieważ jest zamachem na prawa narodowości zarówno polskiej, jak ruskiej, którą reakcja zamierza się rozporządzać bez jej zgody; ponieważ wniosek stawia sobie za cel rozognienie namiętności i waśni narodowościowej; ponieważ ludność prawosławna nie na tem nie zyska, gdyż uwaga jej sztucznie zostanie odwrócona od właściwych powodów jej cierpień i nędzy, t. j. od panującego ustroju socjalnego, skierowawszy ją w stronę narodu polskiego, który również jest uciskany i cierpi nędzę; ponieważ wreszcie zarówno sama treść wniosku, jak warunki, w których go ułożono dobitnie świadczą o jego charakterze i celach, które zamierza osiągnąć, — stronnictwo SD oświadcza się za natychmiastowym odrzuceniem wniosku bez odsyłania go do komisji.

P. Maklakow w imieniu stronnictwa KD oświadcza, że na zasadzie reglamentu każdy wniosek, bez względu na jego treść, powinien być odesłany do komisji, i dopiero po rozważeniu przez nią, może być odrzucony przez Dumę. Z tego względu stronnictwo KD oświadcza się za odesłaniem wniosku do komisji zgodnie z rezolucją prezydium.

Po paru słowach wyjaśnienia p. Gegeczkori, wniosek odesłano do komisji.

Następnie prezes udziela głosu p. Jarońskiemu, który w imieniu Koła polskiego składa następującą deklarację:

«Zwracając uwagę Dumy państwowej na okoliczność, że Królestwo Polskie stanowi w obrębie państwa rosyjskiego oddzielną całość z osobnymi ustawami i miejscowymi instytucjami i z określonymi granicami, w których zostało przyłączone do Cesarstwa przed 94 laty, i że granic tych nie ruszono pomimo gruntownych zmian w ustroju politycznym kraju — stwierdzamy fakt, że wniosek rządowy prowadzi do pierwszego pogwałcenia tych granic.

Jednocześnie zamierzono na przyszłą gubernję chełmską rozszerzyć ustawy wyjątkowe, skierowane przeciw polakom i katolikom, stosowane dotąd w gubernjach zachodnich. Pod pozorem obrony narodowości rosyjskiej i prawosławia wniosek w rzeczywistości pragnie przeistoczyć kraj z ludnością mieszaną w wyłącznie rosyjski i prawosławny za pomocą wynarodowienia żywiołu polskiego. W dążeniu do powyższego celu rząd nie zatrzymał się przed administracyjnym i prawnym chaosem, który bezwarunkowo sprowadzi poważny rozstrój życia miejscowego u samych jego podstaw.

Od czasu ogłoszenia manifestu 17 października i ustanowienia Dumy państwowej rząd nie przedłożył instytucjom ustawodawczym ani jed-

nego wniosku, zmierzającego do zmiany systemu rządów w Królestwie Polskiem i uregulowania życia tego kraju, jak również ludności polskiej w całym państwie na ogłoszonych podstawach. W chwili obecnej rząd staje po raz pierwszy wobec Dumy z wnioskiem olbrzymiej doniosłości politycznej, dotyczącym się naszego kraju—wnioskiem, przeczącym zasadom ukazu 17 kwietnia, 17 października 1905 r. i będącym nie tylko jej dalszym ciągiem, lecz w najwyższy sposób obstrzegającym politykę ucisku i przesładowań.

We wniosku powyższym naród polski widzi zamach na swe prawa przyrodzone i objaw polityki przemocy.

Rozstrzygając za pomocą tego wniosku sprawę, która tylko wydaje się miejscową, Duma państwowa określi z góry stosunek państwa do obywateli narodowości polskiej i wyznania katolickiego i stosunek narodu rosyjskiego do Polski».

Na zakończenie p. Milukow oświadcza, że stronnictwo KD w zupełności podziela poglądy, wygłoszone przed chwilą przez p. Gegeczkori, i postara się je w czasie właściwym rozwinąć, obecnie zaś ze względów wyłącznie natury formalnej głosowało za odesłaniem wniosku do komisji razem z większością Dumy.

Po wyczerpaniu tej sprawy Duma bez poważniejszych rozpraw uchwaliła 28 wniosków drobnych, w tej liczbie kredyty na utrzymanie politechniki dońskiej w Nowoczerkasku. Z.

× W dn. 19 maja, podczas przerwy południowej komisja przedłożeń ustawodawczych obradowała nad wnioskiem rządowym odroczenia na rok jeden wyborów do Rady Państwa w gub. zachodnich. Wniosek ten ma, jak wiadomo, ścisły związek z wnioskiem ograniczenia liczby polskich przedstawicieli w Izbie wyższej. Obrady były nader burzliwe. Referent p. Andronow oświadczył się przeciw wnioskowi, ponieważ niema absolutnie żadnych poważnych pobudek do zmiany terminu wyborów, opartego na ustawach zasadniczych. Popierali natomiast gorąco wniosek pp. Polowcew, bisk. Eulogiusz i inni, wskazując na polską przewagę («polskoje zasilje»), pomimo, że polacy stanowią nieznaczny odsetek ludności wspomnianych gubernij. Na to przedstawiciele opozycji wyrazili zdziwienie, jakim sposobem można mówić o polskiej przemocy, skoro wedle świadectwa posłów prawicowych polacy stanowią w kraju nieznaczną mniejszość. Gorąco popierał wniosek wice-minister spraw wewn., p. Kryżanowskij, autor ostatnich nowel ustawodawstwa wyborczego. P. K. wskazywał, że ustawa obecna jest jednostronna, skutkiem czego w Radzie Państwa ma przedstawicieli swych tylko jedna narodowość, co jest niesłuszne. Na to p. Czcheidze z «najwyższą radością» stwierdza, że rząd narazie stanął na gruncie uznawania

praw narodowości, że z gruntu tego nie zejdzie i w przyszłości. Pp. Dymsha, Komsin i Gerasimow rozważali wniosek ze stanowiska państwowego, wskazując na brak logiki, aby obieralni członkowie Rady Państwa pozostawali w niej na skutek *sui generis* mianowania. P. Rumiancew zapytał przedstawiciela rządu, co robić w razie, gdyby obecni członkowie Rady Państwa złożyli swe mandaty, na co p. K. (który tego dnia przemawiał aż 3 razy) nie znalazł innej odpowiedzi, jeno, że dotąd złożył mandat jeden tylko poseł. Ostatecznie 11 głosami przeciw 8 wniosków odroczenia wyborów do Rady Państwa w 9 gub. zachodnich odrzucono. W mniejszości głosowali naturalnie bisk. Eulogiusz i październikowiec, p. Polowcew.

× W dn. 16 maja zmarł nagle na aneurizm serca poseł do Dumy, przedstawiciel m. Odesy, Pergament. Władza duchowna prawosławna z początku nie chciała udzielić pozwolenia na pogrzebanie zwłok z zachowaniem ceremonij chrześcijańskich, ponieważ rozeszła się pogłoska, że P. zakończył życie samobójstwem. Robiono trudności i z tego względu, że zmarły w ostatnich latach swego życia nie wykonywał żadnych praktyk religijnych. Dzięki jednak wdaniu się w sprawę prezesa Dumy, p. Chomiakowa, pogrzeb odbył się w dn. 18 maja na cmentarzu Smoleńskim (a nie w Ławrze Aleksandro-Newskiej, jak zamierzano pierwotnie).

× W kołach październikowców dużo się mówi o wizycie, którą pp. Scheideman i bar. Czerkasow złożyli prezesowi ministrów, p. Stołypinowi, przed ostatecznym głosowaniem w sprawie wolności wyznania staroobrzędowców. Pano wie ci złożyli podobno p. St. listę październikowców «prawomyślnych», którzy podzielają poglądy rządu. Wizyta ta wywołała w stronnictwie wielkie wzburzenie.

× Pewne zamieszanie podczas głosowania nad odesłaniem wniosku wyodrębnienia Chelmszczyzny do komisji tłómaczy się tem, że Koło polskie, jakkolwiek stosunek swój zasadniczy do wniosku wyjaśniło oddawna, rozumiało, iż, nie gwałcąc regulaminu parlamentarnego, nie mogło głosować za niezwłocznym odrzuceniem go bez rozważenia *in merito* przez komisję. Kiedy wszakże p. Gegeczkori złożył swoje oświadczenie, które czytelnik znajdzie w sprawozdaniu z posiedzenia Dumy, p. Jaroński w imieniu prezydium parlamentarnego zwrócił się podobno do p. Maklakowa z prośbą o umotywowanie niepodobieństwa natychmiastowego odrzucenia wniosku bez rozważenia go przez komisję, co też, jak wiadomo, p. M. uczynił. Ponieważ wszyscy członkowie Koła byli o tem poinformowani, przeto niektórzy głosowali razem ze stronnictwem SD.

× Do komisji kompromisowej z łona członków Rady Państwa powołano między innymi pp. Glezmera i Kronenberga.

× Według obiegających pogłosek z szeregu październikowców mają ustąpić pp. Polowcew, Gołobow i bar. Czerkasow. Szkoda co prawda niezbyt wielka, zwłaszcza że do stronnictwa podobno mają wstąpić pp. Sinadino, Demjanowicz i hr. Bobrinskij z umiarkowanej prawicy.

× Interpelacja w sprawie działalności «Sojuza russk. nar.» i jego prezesa, d-ra Dubrowina, będzie przedmiotem obrad parlamentarnych we środę 27 maja.

Z Rady Państwa

Posiedzenie Rady Państwa w dn. 20 maja należało do szeregu nader nudnych. Po uczczeniu przez powstanie pamięci zmarłego członka Rady p. Tiutezewa i wybraniu hr. Olizara do komisji ustawodawczej na miejsce bar. Nolkena, bez rozpraw uchwalono kilkanaście wniosków, przesłanych Radzie z Dumy. Przyjęto zatem budżet zarządu dróg wodnych i szosowych, kancelarii Rady ministrów, departamentu górniczego, ministerstwa oświaty, Synodu świat. i t. p. Uchwały zapadały zgodnie z rezolucją odnośnych komisji, dla załatwienia zaś pewnych różnic z uchwałami Dumy powołano dwie komisje kompromisowe.

Wiadomości polityczne

▲ Do Konstantynopola przybył khedyw egipski.

▲ Z Konstantynopola wyjechało specjalne poselstwo tureckie celem zawiadomienia dworów europejskich o wstąpieniu na tron Mohameda V.

▲ Król Alfons hiszpański, podczas gry w polo, upadł wraz z koniem i zwichnął sobie nogę.

▲ Rząd bułgarski wysłał Porcie memorjał w sprawie kolei wschodnich.

▲ Pod przewodnictwem ks. Henryka holenderskiego otwarto w Haadze zjazd międzynarodowy instytutu kolonialnego.

▲ Przywódcy rewolucjonistów perskich, Sattar-han i Baghir-han schronili się w poselstwie tureckim. Poseł turecki oświadczył, że obaj zbiegowie znajdują się pod opieką Turcji.

▲ Skutkiem nieudania się powszechnego strajku telegraficznego we Francji, anarchiści przez zemstę przecięli mnóstwo drutów telegraficznych i telefonicznych w okolicach Paryża. Rząd przedsięwziął energiczne środki celem uniknięcia przerwy w komunikacji.

▲ W wielu okolicach południowych Chin wybuchła epidemia dżumy, zabierająca po kilkadziesiąt ofiar dziennie.

▲ Ambasadorem francuskim w Petersburgu mianowany został p. Louis. Rząd francuski otrzymał zgodę rządu rosyjskiego na to mianowanie.

▲ W Paryżu niezwykłą sensację wywołała rewizja, dokonana w mieszkaniu b. dyrektora wyższej szkoły morskiej, p. Dupont, oskarżonego o oszustwo.

▲ Do Wiednia przybyła królowa grecka, ks. Krzysztof grecki, oraz książę hiszpański don Fernando. Cesarz Franciszek-Józef mianowany został marszałkiem armji hiszpańskiej.

▲ Na niektórych kolejach w Indjach wschodnich wybuchł strajk.

Wiadomości ekonomiczne

✎ Ministerstwo sprawiedliwości wydało ważne rozporządzenie, mające na celu zabezpieczenie praw robotników przy przeje-

Przekazy: Bank Państwa sprzedaje: na Londyn po 94,60 rb. za 10 f. szt., na Berlin 46,30 za 100 mk., na Paryż 37,60 za 100 franków.

Razem 200 seryj, zawierających 10,000 biletów, na sumę 1,350,000 rb.

Z polskich pamiątek

Przypominam raz jeszcze tym, których to z bliska obchodzić może, iż ostatni z Paców, Ludwik-Michał, generał wojsk polskich, spoczywa w Smyrnie, a pomnik jego, prześliczny sarkofag w stylu renesansowym, dłuta Wład. Oleszczyńskiego, mieści się na podwórzu klasztoru oo. Kapucynów pod wezwaniem św. Polikarpa.

Byłem tu przed laty piętnastu. Pomnik wznosił się na środku podwórza i otoczony był piękną balustradą z kutego żelaza. Przedstawiał się nadzwyczaj pięknie, a napisy, polski z jednej strony, a łaciński z drugiej, mogły być swobodnie czytane. Na ścianach węższych (przyczółkowych) widniały: płaskorzeźba z popiersiem zmarłego z jednej, herb Paców (Lilja biała) z drugiej strony. Wtedy to poleciłem pomnik sfotografować, i odbitkę z opisem posłałem «Krajowi».

Przed pięciu laty, przejeżdżając przez Smyrnę, zabiegłem do klasztoru. Jakież było moje oburzenie, gdy zobaczyłem, że lichy rusztowania, przygotowane dla naprawy murów klasztornych, wznoszą się nad pomnikiem, grożąc mu ruiną, gdyby kamienie lub belki naraz upadły, co nader często się zdarza. Błagałem Ojców, by ochronili zabytek tak cenny, chociażby jako dzieło sztuki, zdobiące ich klasztor. Dali mi słowo, że tem się zajmą.

Przed trzema laty, wracając morzem z Sycylii, zaczynam, jak zwykle, zwiedzanie miasta od polskiej pamiątki. Pomnik w całości, ale przysunięty do ściany, tak że napisu polskiego odczytać nie można, a pięknej balustrady z kutego żelaza ani śladu. Robię wymówki kustoszowi; ten mi tłumaczy, że pomnik przeszkadzał procesjom, że musiano go usunąć i t. d. To mówiąc, starał mnie się pozbyć widocznie. Wtedy dopiero spostrzegłem, że na ścianie przyczółkowej, zamiast płaskorzeźby, szarzeję świeżo zalepiony krągły otwór. Biedny ku-

stosz, zmieszany, znalazł raptem pilne zajęcie, a na swoje miejsce przysłał mi brata zakrystjana.

Z tym ostatnim swobodniej mogłem rzecz traktować.

Przyparty do muru, przyznał mi się, że płaskorzeźba wyleciała, więc ją kazał schować. Prosiłem go, by mi ją pokazał, obawiałem się bowiem, że rozbita... Wahał się, szukał kluczy, ale w końcu pocziwy starowina zaprowadził mnie na korytarz, i tam, pod schodami, wśród rupieci odszukaliśmy rzeźbę Oleszczyńskiego, strasznie zakurzona, ale cała.

Okropnie zawstydzony braciszek dał mi słowo, że płaskorzeźba zostanie wmurowana. I dotrzymał słowa.

Dziś zastałem pomnik w całości, ale, niestety, pozostał pod ścianą i pięknej balustrady ani śladu. Napisu polskiego odczytać nie można, gdyż zaledwie o 10 centymetrów pomnik odstaje od ściany.

J. J.

Smyrna, 10 maja.

Kanał panamski.

Uplynęły już lata, odkąd Stany Zjedn. podjęły się budowy kanału panamskiego. Do roboty wzięto się bardzo energicznie, tak że już w r. 1915 ta wodna droga będzie otwarta dla żeglugi. Jednakże plan robót, przyjęty przez władze amerykańskie, zawiera tyle etapów walki z przyrodą, że liczyć się trzeba zawsze z możliwością przeszkód, które przewloką dokonanie tego olbrzymiego przedsięwzięcia.

Plan ten polega między innymi na tem, że powierzchnia kanału będzie w pewnych miejscach za pomocą całego systemu szluz podniesiona do wysokości 85 stóp ponad poziomem morza, i to na dość znacznej przestrzeni. Dalej za pomocą ogromnej tamy zamierzono zatrzymać wodę małej rzeczki Chagres, wpadającej do Atlantyku, przez co powstanie ogromne jezioro, długości 23 mil, z którego będzie wychodziła odnoga na tejże samej wysokości, długa jeszcze na 9 mil. W ten sposób z całej długości kanału 50 mil, aż 32 mile będą tworzyły wody owej rzeczki, co uwolni budowniczych od konieczności budowania drugiej tamy i pogłębiania jeziora Boyo—tak będzie się nazywał ów przyszły rezerwoar. Na obu krańcach tej wodnej masy będą się znajdowały olbrzymie szluzy, mogące przepuścić największe z istniejących dziś okrętów, a nawet—w uwzględnieniu przyszłego rozwoju—okręty dwa razy większe.

Kanał ze szluzami będzie Stany Zjednoczone kosztował 400

miljónów koron, kanał o tej samej powierzchni, co powierzchnia morza, kosztowałby dwa razy więcej. Koszt ten jednak się opłaci. Przedewszystkiem pod względem praktycznym daje ten kanał Stanom Zjednoczonym nieprzerwaną linię wybrzeżną od stanu Waszyngton (na półn.-zachodzie) do stanu Main (na półn.-wschodzie). Otrzymując nową drogę wodną długości 50 mil, północna amerykańska republika podwoi teraz siłę swej floty, nie zwiększając liczby bojowych jednostek. Nawiążą się nowe stosunki ekonomiczne, handlowe, a co za tem idzie i polityczne między Stanami i Ameryką południową, zwłaszcza ta jej część, która leży między Kordyljerami a Oceanem Spokojnym. Podróż z New-Yorku do Valparaiso, dotychczas tak daleka, nie będzie potem dłuższa, niż np. podróż z Liverpoolu do Hamburga. Kanał panamski zbliży te światy o parę tysięcy mil.

Pożytek z kanału odniesie jednak nie tylko wschodnia połacie Ameryki północnej. Wypracowano obecnie plan pogłębiania rzeki Mississipi i połączenia jej kanałem z wielkimi jeziorami na północnym wschodzie. Wskutek takiej kombinacji osiągnie się nową komunikację między Chicago, t. j. rejonem węgla kamiennego i rejonem kolei żelaznych, których centrum stanowią Pittsburg, z zachodnimi rynkami. Skorzysta na tem i Kanada.

Specjaliści przypuszczają, że co roku przepływać będzie kanał panamski 15,000 statków, gdy przez kanał Sueski przepływa ich około 4.500; niektórzy zaś twierdzą nawet, że kanał pa-

namski wkrótce okaże się za małym dla licznej frekwencji okrętów.

Trudność przy budowie kanału stanowią niekorzystne warunki hygieniczne, wśród których odbywa się robota. Obawiano się tropikalnego klimatu w Panamie, o której mówiono, że, podobnie jak Sierra Leone w Afryce zasługuje na nazwę «mogily białych». Śmiertelność i choroby są teraz wśród tamtejszych białych rzadsze, niż wśród murzynów. Nadto komisja dla przeprowadzenia robót wydała zakaz używania trunków alkoholycznych, co znakomicie wpłynęło nie tylko na zdrowotność, lecz i na zmniejszenie się liczby przestępstw wśród robotników.

Przekopanie kanału panamskiego wprowadza nie tylko zmiany w stosunkach międzynarodowych, ale może też wpłynąć na przewrót w świecie biologicznym. Oceany Atlantycki i Spokojny, rozdzielone dotychczas międzymorzem panamskim, miały sobie właściwą florę i faunę. Przy połączeniu wód nieuniknionem jest zetknięcie się tych światów podziemnych. Zwróciło już na to uwagę Tow. biologiczne w Waszyngtonie, które zamierza założyć stację biologiczną pod Panamą i zaprosić do badań wybitnych uczonych amerykańskich.

Kto więcej choruje: biedny czy bogaty?

Na to pytanie każdy odpowie: ależ oczywiście biedny. Bogaty ma co jeść, ma się w co ubrać, ma gdzie mieszkać, nie potrzebuje pracować nad

siłą, niema tylu trosk i kłopotów, jest więc wolny od mnóstwa przyczyn, które sprawdzają choroby. Pozornie tak jest, ale wobec statystyki inaczej.

Towarzystwo asekuracyjne w Gotha opracowało statystycznie około 20 tys. przypadków ubezpieczeń, które skutkiem śmierci musiało wypłacić. Sprawozdanie to dzieli wszystkie przypadki śmierci według chorób: choroby zakaźne, choroby serca, apopleksja, suchoty i t. d. Następnie dzieli ubezpieczonych na trzy kategorie zamożności: ubezpieczonych poniżej 3 tys. marek, od 3 tys. do 6 tys. marek i powyżej 6 tys. marek. Do pierwszej kategorii zaliczono 6,393 osoby, do drugiej 9,329 osób, do trzeciej, najzamożniejszej, 4,258 osób.

Teraz następują obliczenia procentowe: w biednej klasie wypada 107,8 proc. (zamiast średnio 100 proc.) przypadków śmierci skutkiem chorób zakaźnych, w średniej klasie — 99,5 proc., w zamożnej klasie — 90,4 proc. Choroba cukrowa obejmuje w biednej klasie — 47,1, w średniej — 103,3, w zamożnej — 161,6 (zawsze zamiast średnich 100); atak apoplektyczny w biednej — 93,5, w średniej — 102,7, w zamożnej — 103,5; choroby mózgu i umysłowe w biednej — 78,3, w średniej — 100,9, w zamożnej — 128,2; choroby ostre dróg oddechowych w biednej — 122,2, w średniej — 92,8, w zamożnej — 84,2; suchoty: w biednej — 131,8, w średniej — 95,2, w zamożnej — 65,6; choroby serca i naczyń krwionośnych w biednej — 82,7, w średniej — 98,4, w zamożnej — 128,0; cho-

roby nerek w biednej — 91,9, w średniej — 91,6, w zamożnej — 129,7; choroby pęcherza w biednej — 79,2, w średniej — 100,8, w zamożnej — 127,8; samobójstwa w biednej — 93,3, w średniej — 90,7, w zamożnej — 130,8.

Powyższe cyfry wykazują, że tylko niektóre choroby częściej nawiedzają warstwy uboższe, te mianowicie, które stoją w związku z brakiem higieny, z niedostatecznym odżywianiem się, z pracą na otwartym powietrzu, bez względu na pogodę. Natomiast cały szereg innych chorób, jak choroby serca, cukrowa, choroby nerek, choroby umysłowe, trapią przeważnie sfery zamożniejsze.

SILVA RERUM

⊕ **Z krakowskiej Akademii umiejętności.** Odbyło się doroczne posiedzenie Akademii umiejętności, które było niejako wstępem do szeregu uroczystości, poświęconych Stanisławowi hr. Tarnowskiemu. Na wstępie odczytano obszerne sprawozdanie z działalności Akademii za rok ubiegły, poczem ogłoszono przyznanie nagrody z fundacji im. Barczewskiego. Za pracę historyczną pierwszą nagrodę w wysokości 1.200 złr. otrzymał p. Stanisław Tomkiewicz za książkę p. t. «Wawel». Za dzieło malarzkie p. Jacek Malczewski za «Grosz czynszowy». Ogłoszono potem nazwiska nowych członków Akademii.

⊕ **Na cześć Reymonta.** Stowarzyszenie francusko-polskie w Paryżu wydało ucztę na cześć Reymonta, w której wzięło udział 200 osób. Przewodniczący, znany autor powieści egzotycznych i obrazów z życia ludzkości pierwotnej, p. J. Rosny, w przemówieniu swem dał wspaniały pogląd na dzieła Reymonta. Uczta miała znamiona serdecznego zebrania towarzyskiego. «Figaro» umieścił z tego powodu sylwetkę literacką Reymonta, napisaną przez Stanisława hr. Rzewuskiego, w której przedstawia go jako jedną z osobistości najwybitniejszych i najbardziej zajmujących w literaturze współczesnej, a w charakterystyce utworów Reymonta przyznaje mu wszystkie cechy wielkiego pisarza «*écrivain de race*».

⊕ **Licytacje zbiorów artystycznych** Mathiasa Bersolma prowadził umiejętnie polski antykwaryjat Wildera, który wydał specjalny katalog ilustrowany zbiorów. Cenne miejsca zajmują obrazy szkoły flamandzkiej, francuskiej, holenderskiej, niemieckiej, są też i obrazy polskie. Niemniej okazałe przedstawia się dział ceramiki, zwłaszcza okazy fajansu holenderskiego (Delfty), perskiego, włoskiego, porcelana saska i japońska, rzadkie okazy gdańskie; z polskich okazów zwraca uwagę dzban z apteki królewskiej; wyroby z Baranowie, Korea, Lubartowa, Nie-

borowa i t. p. W grupie bronzów jest biust etjopki dłuta Kryńskiego, są dalej pamiątkowe pierścienie i medale, okazy sztuki granwerskiej polskiej (J. Regulskiego) i t. d., i t. d. Na licytację przybyli: delegat Muzeum Narodowego w Rapperswyli p. Wittig, oraz dyrektor Muzeum Narodowego w Krakowie, dr. Fr. Kopera. Prócz nich przybyli antykwariusze z Krakowa, Kijowa, Petersburga, Mińska. Dr. Kopera nabył dla Muzeum Narodowego w Krakowie dzban fajansowy z herbem Gdańska, podtrzymywany przez dwa lwy, z datą roku 1637, za 102 rb.

⊕ **«Pałac pokoju» w Haadze.** Niedawno w Haadze ogłoszono sprawozdanie z budowy «Pałacu pokoju», z którego wnosić można, że będzie on ukończony w 1913 r. Pierwotnie E. Carnegie ofiarował pieniądze na zbudowanie i założenie biblioteki przy sędzie polubownym w Haadze, następnie zakręślił tę sumę do 3.750.000 guld. i dał ją do rozporządzenia rządu holenderskiego na budowę specjalnego «Pałacu pokoju», w którym mają się odbywać konferencje pokojowe. Plac pod budowę gmachu ofiarował rząd holenderski; roboty prowadzi się według planu architekta francuskiego Cordonnier, który otrzymał nagrodę konkursową. W lipcu 1907 r. odbyła się uroczystość położenia kamienia węgielnego tego największego gmachu w Holandji, na którego budowę pójdzie 12 milj. cegieł i 200 tys. kgr. żelaza.

⊕ **Muzeum królowej Elżbiety w Budapeszcie,** zmarłej małżonki ces. Franciszka-Józefa, wzbogaczone zostało w tych dniach cennymi nabytkami. Dionizy hr. Andrassy podarował Muzeum dwa portrety królowej Elżbiety. Jeden z nich, dzieło malarza Franciszka Russa, pochodzący z r. 1854, przedstawia zmarłą monarchinię w narodowym stroju węgierskim, drugi zaś, malowany przez monachijską artystkę Ottylję Strecker, przedstawia królowę w stroju amazonki. Nadto zakupiono do tego Muzeum studjum portretowe z r. 1867, przedstawiające królowę Elżbietę w naturalnej wielkości i w stroju węgierskim.

⊕ **Wyprawa Rotszylda.** Dla wzbogacenia Muzeum przyrodniczego Rotszyldów w Tring (Buckinghamshire) Walter Rotszyld, najstarszy syn i dziedzic lorda Rotszylda, członka parlamentu angielskiego, udał się na wyprawę do Afryki północnej przez Algier, Tunis, Tripolis i Saharę, w kierunku południowo-wschodnim ku Nilowi. Podróż zakończy się pomiędzy Chartum a okolicą Wielkich Jezior. Bez względu na upały, brak wody i huragany piaszczyste, niebezpieczeństwo największe grozi wyprawie ze strony dzikich ludów: kabyłów i berberów. Co prawda Rotszyld posiada góję od domu handlowego Sassunów w Bombaju, którzy całą Azję środkową i północną Afrykę trzymają w karchach przez swoje stosunki.

⊕ **Sufrażystki londyńskie** są ogromnie pomyslowe. Nie mogąc zdobyć wstępu do parlamentu od ładu, zdecydowały się sztur-

mować doń od wody. W zeszłym tygodniu, jak opisują dzienniki angielskie, wpłynęła na Tamizę łódź pancerna. Na tarczy widniał napis: «*Suffragettes Dreadnoughts*». Łódź, przejeżdżając się po Tamizie, odbywała manewry przed pałacem Westminsterskim i posłowie tłumnie zebrali się na tarasach pałacowych, by przyrzec się ewolucjom kobiecego statku. Nawet poważni lordowie przerwali posiedzenie, ażeby zobaczyć, co się dzieje. Łódź zbliżyła się do gmachu i puszczone z niej kilka petard, które z hukiem pękły w powietrzu, zasypując zebranych posłów odezwaniami wierszem i prozą, dopominającymi się o prawa wyborcze dla kobiet. Po tym niewinnym szturmie łódź odpłynęła spokojnie do swego portu. Sufrażystki, zadowolone z wywołanego wrażenia, przemysłiwają dalej, czemby mogły jeszcze świat zadziwić.

⊕ **Nowe odkrycie z minionych lat.** W Pompei odkopano w najnowszych czasach całą willę, doskonale zachowaną, przyozdobioną cennymi freskami. Wewnątrz znaleziono wspaniałe rzeźby rzymskie i greckie, meble kosztowne, mnóstwo cennych drobiazgów, wazy stylowe i skrzynie pełne złotej i srebrnej monety. W podziemiach stały olbrzymie amfory, w trichlinium stół nakryty na 30 biesiadników, z kosztownym srebrem. Roboty są już ukończone i straż pilnuje wstępu do willi.

⊕ **Kolosalny posąg.** Wkrótce stanie w Rzymie na Corso olbrzymi posąg króla Wiktora-Emanuela II, który porównać można do rozmiarów z kolosem Rodyjskim. Dla odlania posągu musiano go podzielić na 13 części. Wąsy królewskie ważą na posąg 100 funtów, szyszak z piropuszem na przeszło trzy metry i waży 400 funtów. Wierzechowiec królewski, jak sławny koń trojański, może pomieścić w sobie 30 uczujących osób.

⊕ **Sara Bernhardt** wystąpi w przyszłym sezonie w nowej roli męskiej, jako Savonarola. Jest to tytułowa postać nowego dramatu, który «nieśmiertelna» Sara nabyła od autora, Gabrijela Trarieux.

⊕ **Bogaty pies.** Pisma wiedeńskie podają zabawną historję o psie, posiadającym własny majątek. Pewna bogata wdowa, Teresa Grauag, zapisała swej służącej 12.000 koron, pod warunkiem, że będzie aż do śmierci pielęgnowała jej ulubionego psa, Kara. Po otwarciu testamentu służąca miała otrzymać 3.000 koron, resztę zaś po zgonie psa, a do tego czasu suma 9.000 koron miała stanowić kapitał żelazny, którego procenty opędzałyby koszty utrzymania psa. Służąca oddała psa do instytutu weterynaryjnego, sama zaś żyła nadzieją otrzymania dziedzictwa po swym pupilu. Karo wypłatał jej wszakże figla. Przecież służąca — a przed sądem wiedeńskim toczy się obecnie spór o owe 9.000 koron, pomiędzy dziedzicami służącej Teresy Grauag. Pies zaś żyje sobie dalej wygodnie z procentów, wypłacanych od spornej sumy przez sąd opiekuńczy.

⊕ **Okrutna moda.** Moda przybierania kapeluszy damskich gło-

wami ptaków i ich upierzeniem jest okrucieństwem. Modystki paryskie używają rocznie 40 tys. jaskółek morskich. Jeden z handlarzy londyńskich sprzedał w roku ubiegłym 32 tys. rajszych ptaków, 30 tys. różnych ptaszków i 300 tys. par skrzydeł ptasich. A nie można nawet w przybliżeniu obliczyć szkody, jaką to łepienie ptaków przynosi rolnictwu, gdyż ptactwo należy do naturalnych jego ochron. Niektóre kraje są ogołocone z różnych gatunków ptactwa, które dawniej tam tylko można było znaleźć. Wytopiono kaczki z Labradoru w Ameryce, gołębie z wyspy św. Maurycego, szpaki z wyspy Reunion, kardynały i zięby z wysp Azorskich.

⊕ **Produkcja złota w r. 1908.** Według najnowszych statystyk produkcję złota w r. 1908 oszacowano na 2,181 milj. fr., czyli na 125 milj. fr. więcej, niż w zeszłym roku. Transwaal dał złota na 728 milj. fr., Rodezja 66, Stany Zjednoczone 481, Australia 371, Rosja 137, Meksyk 94, Indie 55, Chiny, Japonia, Korea 52, Kanada 47, inne kraje razem 150. W Australji produkcja złota zaczyna się zmniejszać.

Notatki bibliograficzne

«**Przegląd Historyczny**», miesięcznik naukowy. W numerze za marzec-kwiecień zawiera: St. Kętrzyński: «O Królestwie Wielkopolskiem». A. Prochaska: «Wyrok Wrocławski» (c. d.). Smoleński: «Za studjów nad Sejmem grodzieńskim». W. Kamieniecki: «Litwa w literaturze historycznej rosyjskiej». J. T. Baranowski: «Akta kapituł i sądów biskupich». Fr. Giedroyc: «Wodociągi i kanalizacje miejskie», z dziejów higieny w dawnej Polsce (c. d.). K. Marcinkowski: «Inwentarz zamku Warszawskiego, sporządzony w r. 1769».

— «**Przewodnik naukowy i literacki**». Treść zeszytu za maj: Dr. St. Turowski: «Samuel ze Skrzypny Twardowski i jego poezja na tle współczesnem». A. Kraushar: «Klub patriotyczny warszawski w czasach powstania listopadowego» (1830—1831). Ks. J. Sygański, T. J. «Z życia domowego szlachty sandomierskiej w epoce Wazów». Rawita - Gawroński: «Materjały do historii polskiej XIX w. Działalność emigracji z r. 1831, na terenie Turcji do pokoju paryskiego». F. Hoesick: «Fr. Chopina pierwsze lata w Paryżu» (1831—1838). A. Karbowski: «Szkoły i wychowanie polskie na emigracji ekonomicznej». Ed. Webersfeld: «Jaworów», monografia historyczno-etnogr. i statyst. K. Woźnicki: «Listy paryskie».



20)

TEODOR JESKE-CHOŃSKI

TEROR

Powieść historyczna z czasów rewolucji francuskiej

Karol Cheval szedł ulicami Paryża, nie zwracając uwagi na patrole nocne. Bronił go zresztą przed ich ciekawością, szeroka, trójkolorowa szarfa, opasująca mu biodra.

Szedł wolnym krokiem, z głową zwieszoną.

Zaczął on powoli wnikać w tajemnicę sprężyn, wprawiających w ruch maszynę rewolucyjną, rozumieć zakulisowe przygotowania do tragedji wypadków, które wywoływały zdalczą złudzenie wybuchu czystego płomienia entuzjazmu i patriotyzmu. Węze osobistych celów, ambicji, nienawiści i zawiści stronnicych syczały w tym płomieniu.

Słyszał on wyraźnie ten węzowy syk w rozmowach swoich kolegów w departamencie policji, słyszał go teraz w gazetach patriotycznych.

Przed jego duszą ucziwiał zblakły nagle purpurowy blask wielkich hasł, wielkich słów, któremi się dotąd karmił. Złodzieje, rabusie, mordercy, hjeny, pastwiące się nad trupami, zbezczeszczyły te wielkie hasła, te wielkie słowa, posługując się niemi, jak świętym sztandarem. Żaden z tych ludzi, których widział dziś na zebraniu w ustronnym domku na przedmieściu św. Marcjusza, nie miał prawa zbliżać się do Cnoty, dotykać jej białej szaty w błocie, w krwi unurzanych palcami, a jednak obejmowali ją wszyscy, jak dobrą znajomą. Bezczelna jest podłość ludzka, zuchwałemi są namietności.

Gdyby się tym opryszkom i mordercom udało pochwycić cugle rewolucji...

Karol Cheval stał nad Sekwaną. Z cichym szmerem toczyły się w ciszy nocnej czarne fale rzeki. Nie srebrzył ich widmowy blask miesiąca, nie ożywiał ich plask rybek.

Zimny dreszcz wstrząsnął Chevałem od czuba do pięt.

Czarne, jak noc pochmurna, były fale rzeki, a jemu zdawało się, że tam na dole, w łożysku Sekwany, toczyła się z bezsilną skargą krew ludzka.

Tyle już tej krwi francuskiej popłynęło od lat trzech na ulicach Paryża, w więzieniach, na placu Karuzelskim—na prowincji w zamkach, na plebanjach, w małych miasteczkach, po wsiach,—na granicy, na polach bitew.

Morze krwi... Małoż jej jeszcze?

Szybko wydobyl Cheval z kieszeni surduta kartkę papieru, zbliżył się do latarni i pisał ołówkiem, zmieniającym charakterem: «Mordercy wrześniowi nastają na wasze życie. Omijajcie przez kilka dni *Manège* i nie śpijcie nocą u siebie».

Wiedział, że żyrondyista Louvet mieszkał przy ulicy św. Honorjusza. Udał się tam! Kazał wywołać portjerowi redaktora «Placówki», wcisnął mu w milczeniu kartkę w rękę i oddalił się szybko.

Zdradził ludzi, którzy mu zaufali. Ale kogo zdradził? Nie wolność, nie rewolucję, nie lud, tylko zbrodnię.

Spokojnie, bez wyrzutów sumienia, jak po spełnieniu dobrego uczynku, spał nocy dzisiejszej.

Daremnie wtargnęła nazajutrz uzbrojona banda «najdoskonalszych patriotów» do Konwentu. Ławy Żyrondy były puste.

Zawiedzeni zbóje, chcąc sobie powetować choć w części doznany zawód, rzucili się pod komendą La-

zowskiego na redakcje i drukarnie dzienników żyrondistowskich, zdruzgotali, zburzyli warsztaty: Brissota, Gorrassa, Carry, Louveta, Condorceta*).

Powrotna fala...

Żyrondyści cieszyli się, gdy ta sama banda Marata zniszczyła, zrabowała zeszłego roku zakłady pism rojalistycznych, «te gniazda zgorszenia i zdrady». Teraz były ich dzienniki «rozsadnikami zgorszenia i zdrady».

Tak przeraziło ich zuchwalstwo sankiulotów, iż nie zdobyli się nawet na skuteczną obronę. Ich główny orator, Vergniaud, skarżył się wprawdzie w kilka dni potem w Konwencie na «szkodliwe zaburzenia», ale nie miał odwagi wskazać winowajców.

— Istniał w starożytności tyran—mówił swoim złotym głosem—który rzucał na żelazne łoża ofiary swojej wściekłości, rozciągając kleszczami członki za małych, obcinając nogi za dużych, aby byli wszyscy równi. Ludzie francuski! Ten tyran kochał także równość, tę równość, jaką widzisz obecnie zbyt często. Obawiam się, że rewolucja, pożerając wszystkie swoje dzieci, jak Saturn, zapłodni despotów. Jesteście wolni, mówią do nas zawiści stronnicy, ale tylko wtedy, gdy myślicie tak samo, jak my; jesteście wolni, ale tylko wtedy, gdy schylacie kornie czoła przed bożyszczem, które my okadzamy, w razie bowiem przeciwnym zademonstrowujemy was przed zemstą narodu; jesteście wolni, ale łączcie się z nami w celu prześladowania, zgładzenia wszystkich ludzi uczciwych i oświeconych, albo ośmieszymy was, obrzucimy błotem oszczerstwa i oddamy na pastwę namietności motłochu!

Bardzo ładnie mówił znakomity wirtuoz krasomówstwa, rzeźbiarz dźwięcznych frazesów, utalentowany *beau-parleur*.

Ci, którym rzucał w twarz te oskarżenia, twórcy zaburzeń, siedzieli na Górze, słuchając zrazu oświadczeń, zaniepokojeni. A nuż ich Vergniaud nazwie, wskaże palcem, zażąda ukarania ich zuchwalstwa? Całe miasto wiedziało przecież, kto rzucił bandy zbrojne na Konwent i drukarnie.

Nagle zdumienie ogarnęło maracistów. Czy Vergniaud drwi z nich?

Bo oto, skończywszy swoje ładne frazesy, zagrzyniał przeciwko «arystokratom». Oni to, ci zbrodniarze, nie mając odwagi uderzyć wprost, «starają się podziemnymi knowaniami, podstępными wicherzeniami podkopać znaczenie i powagę Konwentu, i zburzyć wielkie dzieło rewolucji».

Spojrzeni po sobie maraciści, uśmiechnęli się, zatarli ręce. Tacyście to odważni, wy, oświeceni, mędrcy, mężowie stanu? Bardzo dobrze. Teraz wiemy, jak się do was zabrać. Bez podziemnych knowań, jawnie, w biały dzień runiemy na was i zdmuchniemy wasze światłości.

Przypadł Louvet do Vergniauda i mówił:

— Co pan robi? Ośmiesz pan Żyronde. Dlaczego nie wskazuje pan palcem winowajców?

— Nie chcę tych ludzi, zdolnych do wszelkich gwałtów, rozgoryczać jeszcze więcej—bronił się Vergniaud.

Pani Roland, dowiedziawszy się o tchórzostwie Vergniauda, załamała ręce.

— Dyplomacja w rewolucji, kokietowanie zuchwalstwa zbrodni? Tchórze! Niema ani jednego mężczyzny w Żyrondzie. Zginiemy, zginiemy...—lamentowała lwica rewolucji.

Z Dantonem powinny ją były losy połączyć.

DCN

*) Dnia 8 i 9 marca 1793 r.

WACŁAW GĄSIOROWSKI

SZWOLEŻEROWIE GWARDJI

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

66)

Jerzmanowski zawrócił pośpiesznie z powrotem, wachmistrz wyciągniętym krokiem poszedł za szefem, ścigany rozpaczliwymi spojrzeniami porucznika i zdumionych szwoleżerów, z których jeden i drugi coś podchwycili z rozmowy Fiutowskiego z Babeckim.

Szef tymczasem szedł szybko — tak, że wachmistrz ani zmiarkował jeszcze, dokąd go wiódł, gdy już znalazł się tuż przed gromadą jenerałów i sztabowców.

Jerzmanowski zwolnił raptownie kroku i skinął na wachmistrza.

— Dalej! Sam tu! Blżej!... Łapa do czapy!... Umiesz po litewsku?

— Umiem, panie pułkowniku!

— Żebyś mi języka w gębie nie zapomniał! Przed marszałkiem może ci wypadnie stanąć!

— Uważam, panie...

— Prosto, do kroćset! — ostrzegł jeszcze szef, i sam wśladał za wachmistrzem salutować zaczął dostojników głównej kwatery.

W Babeckiego na tę zapowiedź szefa i ziać i gorącość wstąpiła równocześnie; nogi pod kolanami zaczęły mu drżeć z lekka, a za grdykę coś go dławić — lecz szedł za Jerzmanowskim, wlepiając raz po raz oczy w srebrne buljony, haftami osypane mundury, pozłociste hełmy a orderowe wstęgi.

Tak idąc za swym szefem, stanął Babecki pod ścianą wielkiej izby, wypełnionej nie mniej strojną i nie mniej zadufaną gromadą uniformów, jak ta, którą był mijał na rynku.

Jerzmanowski rozkazał tu cicho wachmistrzowi:

— Ani kroku stąd, czekaj!

A sam wysunął się ku przodowi i do rozmawiającego jenerała się zbliżył.

Jenerał postrzegł szefa szwadronu.

— A... dobrze! I cóż?

— Jest, panie jenerale!

— Zatrzymaj się pan. Marszałek jest u cesarza. Natychmiast z nim wyjdzie...

Jerzmanowski salutował i cofnął się ku dwóm młodszym oficerom, stojącym na uboczu.

— Czego od pana chciał Monthion? — zagadnął jeden z oficerów po francusku.

— Miałem rozkaz przyprowadzenia tłumacza do litewskiego.

— Litewskiego? Cóż za język! — zdziwił się serdecznie drugi oficer.

— Którym mówią na Litwie.

— Więc nie po polsku?...

— Nie, panie! Litwa, choć zbratana z nami, ma swój własny język, swoją historję, swoją przeszłość...

— No, no! Nie słyszałem o tem!

Jerzmanowski nie próbował dalej prowadzić wykładu i przerwał pytaniem:

— Więc są panowie pewni, że cesarz ruszy natychmiast?

— Zobaczysz pan, przekonasz się! Ja sam wierzyć nie chciałem! Kareta już czeka!...

— I przyznam się, że tego nie rozumiem! — przyświadczył drugi oficer. — Z Królewca wyjechaliśmy po

warjacku! Konia sobie aż odparzyłem! Marsz bez postoju — nie pojmuje! Pan szef sam przyzna...

— A pan dawno służy?

— Drugi rok, panie szefie!

— No, to jeszcze wiele rzeczy ma pan do pojęcia!

Cierpka uwaga Jerzmanowskiego zmieszała oficerów — i żywymi rumieńcami na jasne ich twarze trysła.

— Cesarz! — ostrzegł raptownie adjutant, dyżurujący pod drzwiami w głębi izby.

Izbę zaległa śmiertelna cisza; mameluk roztworzył drzwi na ścieżaj. Cesarz wszedł, wydając jakieś urwane rozkazy księciu Neuchatelu.

— Wsiądziesz ze mną do karety! — zakonkludował Napoleon i zmierzał szybkim krokiem ku wyjściu, nie patrząc na przeżących się po obu stronach izby oficerów. Gdy atoli minąć miał Jerzmanowskiego, przystanął raptownie i ozwał się kwaśno:

— Wiadomości twoje niedostateczne, pogmatwane! Myślałem, że pan lepiej potrafisz!

Szef pobladł i za całą odpowiedź wyprężył się jeszcze mocniej.

— I nawet tłumacza nie przyprowadził! — szepnął z cicha Berthier za plecami cesarza.

— Tego nawet nie potrafiłeś w swoim kraju?

— Tłumacz jest, najjaśniejszy panie!

— Gdzie jest? Dawaj go!

— Stoi, najjaśniejszy panie... właśnie tu, pod ścianą!...

Cesarz rzucił wzrokiem, a postrzegłszy tylko wojskowe mundury, zachnął się.

— Gdzie tłumacz!? Który tłumacz!?

Szef cofnął się tyłem do Babeckiego i zakomenderował ostro:

— Naprzód!... Ciąg się... — w prawo! Marsz!... Stój!...

Wachmistrz z automatyczną dokładnością dokonał ćwierć-obrótu ku cesarzowi, postąpił cztery kroki i na zawołanie «stój» — wstrzymał się.

Napoleon zmierzył wachmistrza od stóp do głów.

— Cóż to za tłumacza sobie znalazłeś w pułku!?

— Wachmistrz Babecki, litwin, urodzony w Wylkowyszkach, zna dokładnie okoliczne wsie i miasteczka! — objaśnił Jerzmanowski.

— Hm! Więc ty z tych stron jesteś!?

Babeckiemu coś zatrzeszczało w krtani, lecz się zmógł i huknął gorąco:

— *Oui, l'empereur!*...

Cesarz na tę odpowiedź uśmiechnął się nieznacznie.

— Z Wilkowiki jesteś!?

— *Oui, l'empereur!*

— Ile mil z Insterburga do Gąbina!?

— *Trois, l'empereur!* — huknął bez zająknięcia wachmistrz.

— Hm! A ten krzyż masz skąd?

— *Somosierra, l'empereur!*

— Masz dla mnie kwatery w Wilkowiki!?

Babecki zmieszał się raptownie.

DCN



BILANS WILEŃSKIEGO BANKU ZIEMSKIEGO

w dniu 1-go maja 1909 roku.

STAN CZYNNY.

1. Kasa w gotowiźnie	89,206 33 ³ / ₄
2. Rachunki bieżące w B. Państwa i Wileńskim Pryw. Banku Handl.	128,780 51 ¹ / ₂
3. Korespondenci z tytułu opłacania kuponów, listów zast. wylosow., dywidendy i wpłat.	480,770 08
4. Papiery procentowe, stanowiące własność Banku:	
a) Państwowe i przez rząd gwarantowane nom.	11,117,691 05 8,476,434 43
b) Różnica na kursie papierów procent., stanowiących własność Banku	1,846,797 18
c) Listy zastawne, stanowiąc. własn. Banku nom.	1,311,700 — 1,052,918 09
	11,376,149 70
5. Pożyczki krótkoterminowe *)	2,784,366 82
6. Pożyczki długoterminowe *)	140,299,000 —
7. Przedterminowy zwrot pożyczek listami zastawn.	1,727,200 —
8. Raty dłużników:	
a) bieżące	2,463,959 92
b) zalegające i odroczone	2,101,653 52
	4,565,613 44
9. Zaliczenia na rachunek dłużników	228,718 46
10. Kupony zdyskontowane	670 50
11. 50% podatek skarbowy od kuponów	19,530 41 ³ / ₄
12. Wydatki Banku:	
a) na utrzym. Banku i z tytułu oszacowań 322,488 79	
b) z tytułu nieruchomości, pozostał. na własn. Banku	60,035 35 382,524 14
13. Nieruchomość (lokal Banku).	220,000 —

BILANS 162,299,530 41

STAN BIERNY.

1. Kapitał zakładowy	9,625,000 —
zastawowy	4,812,500 —
	14,437,500 —
2. 4 1/2 % listy zastawne w obiegu	140,299,000 —
3. Listy zastawne wylosowane, kupony i dywid., podleg. opłacie	552,838 58
4. Przedterminowy zwrot pożyczek: w listach zastawn. i gotowiźnie.	1,760,926 46
5. Fundusze: amortyzacyjny z rat i na opłacenie kuponów	3,772,254 95
6. Wpływy na raty przed terminem	39,579 35
7. Sumy przechodnie	207,085 88
8. Korespondenci	16,157 61
9. Fundusz Kasy Oszczędności urzędników.	417,453 04
10. Procenty i zyski 1909 roku	796,734 54

BILANS 162,299,530 41

Depozyty 12,725,750 —

*) W tej liczbie nieumorzonych pożyczek na nieruchomościach, pozostałych na własność Banku 348,200. (3156)

TOALETOWY ŚRODEK DLA DAM NIEZBĘDNY

przy myciu

TWARZY I RĄK



BRZOWOWY BALZAM
D-RA. LENGILA W WIEDNIU.

SPRZEDAŻ U TOWARZYSTWA:

„ST. PETERSBURSKIE TECHNO-CHEMICZNE LABORATORJUM.”

dla zachowania białości i czystości skóry; ochrania od zmarszczek i nadaje twarzy wygląd młody i świeży; zupełnie nieszkodliwy. Cena flakonu rb. 1 k. 65; do tego mydło benzoosowe— 35 k. i 50 k. kawałek. Opo-pomada rb. 1. Skład główny w Warszawie: Nowy-Swiat, 37. (3070)

ZARZĄD

Wileńskiego Banku Ziemsk.

niniejszem ma zaszczyt podać do wiadomości pp. Akcjonariuszów, iż zamiana **akcyj** Banku III, XII i XXII emisji na nowe akcje, z arkuszami kuponowymi na następne dziesięciolecie, odbywa się od **d. 1 maja do 1 października 1909 r.** włącznie, w **Petersburgu**—w Petersburskim Międzynarodowym Banku Handlowym, a po upływie tego terminu w **Wilnie**—w Kasie Banku.

Dla otrzymania **nowych** akcyj z kompletnymi arkuszami kuponowymi, powinny być złożone **stare akcje z talonami**, oraz po **rb. 1 kop. 75** od każdej akcji na opłatę stempla i kosztu przygotowania.

(3158)

OPRACOWANE i WYDANE

POD REDAKCJĄ **J. M. BAZEWICZA**
w WARSZAWIE, Al. Jerozolimska 25

Nagrodz. 2 złotych medal. na Wyst.

Geograficzny Ilustrowany

ATLAS Królestwa Polskiego zawierający: mapy kol. 84 powiat., oraz 300 widoków chromolitografowan. ruin, zamków, pałaców, kościołów, pomników, typów ludowych i t. p. rb. 8. z opisem kraju w bardzo ozdobnej oprawie rb. 10.

PRZEWODNIK po Królestwie Polskiem, czyli skorkich miejscowości z oznaczeniem gubernji, powiatu, gminy, parafji, sądu, poczty, telegrafu, st. kolejow. z odległośc. w 2 tom. rb. 8, z dużą mapą rb. 10, w oprawie z mapą na płótnie rb. 12, z mapą z wałk. rb. 15.

Duża ścienna kolorowana, w 8 arkuszach, wydanie II uzupełn.

MAPA Królestwa Polskiego z oznaczeniem miast, osad, wsi, rzek, gór, urzęd. gm. i t. p. rb. 2 k. 50, na płótn. rb. 3 k. 50, wern. z wałk. rb. 6.

OPIS Królestwa Polskiego rb. 1 k. 20, karton rb. 1 k. 50, w ozdobnej oprawie rb. 2.

W druku bardzo MAPA Litwy i Rusi (Litwa, Białoruś, duża kolorowana Podole, Wołyń, Ukraina), z oznaczeniem miast, miasteczek, osad, wsi, rzek, gór, łoż, kościoł., dróg żel., bitych i zwyczajn., z podziałem na gubernje i powiaty w arkuszach rb. 3, na płótnie rb. 4 k. 50, przesyłka k. 75, werniksowana z wałkami rb. 7, przesyłka rb. 1 k. 50. Mapa ta wyjdzie z druku w połowie r. b. Zamówienia z należnością przyjmowane będą tylko do czasu wyjścia mapy z druku. Nabywać i prenumerować można we wszystkich księgarniach. (3047)

NIEODZOWNI CZŁONKOWIE

— W Towarzystwie Hygienicznem powzięto myśl zbadań krajowych wód mineralnych.
— A Niemcy już przyjechali? «Kolce»

Z prawami gimnazjów rządowych

Prywatne 8-o klasowe gimnazjum żeńskie
ANNY JASTRZĘBSKIEJ w RYDZIE
Elizabetzstr. 55

Egzaminy wstępne 22 i 23 maja (4 i 5 czerwca). Przy zakładzie istnieją: pensjonat i 3 klasy przygotowawcze z «ogrodkiem dziecięcym», oraz kursa, przysposabiające do egzaminu na dyplomy nauczycielskie. Z początkiem przyszłego roku szkolnego przy 8-ej klasie powstanie **Kurs nauk przyrodniczych**, którego ukończenie dawać będzie prawo wykładania tego przedmiotu w zakładach naukowych. Do klas wstępnych przyjmują się i chłopcy. Przygotowanie ich do zakładów męskich oddzielnie. (3145)

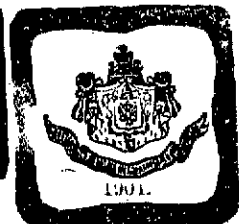
Haematogen D-ra Hommela, gorąco zalecany przez 5,000 profesorów i lekarzy, zarówno zagranicznych jak i krajowych, jest do nabycia we wszystkich aptekach i składach aptecznych. Żądać tylko Haematogenu **D-ra Hommela** i nie brać falsyfikatów.

!!! UWADZE CHORYCH !!!

Ponieważ ukazały się w handlu szkodliwe dla zdrowia fałszyfikaty **Sperminy**, zalecane pod różnemi nazwami, należy przeto przy kupowaniu zwracać uwagę na nazwę



SPERMIN POEHLA
PROF. DRA
SPERMINUM-POEHL



i żądać Sperminy w oryginalnem opakowaniu **Organoterapeutycznego Instytutu Prof. Doktora POEHLA i Synów**
w Petersburgu.

Wszystkie znane w ruskiej i zagranicznej literaturze liczne naukowe badania wybitnych uczonych i lekarzy, stwierdzające dobroczynne działanie Sperminy u cierpiących na neurastenję, histerję, neurasteniczną niemoc płciową, ogólne osłabienie wskutek podeszłego wieku lub przejścia chorób, przepracowanie, suchoty mleczna pocierzowego, paralizę, newralgię, rozstrój funkcji serca (otłuszczenie, bicie serca, miokardyt), niedokrwistość, reumatyzm, syfils, następstwa kuracji merkurjalnej, suchoty, arterjiosklerozę, alkoholizm i t. d.

DOTYCZĄ WYŁĄCZNIE „SPERMINY“ PROFESORA DOKTORA POEHLE.

Spermina Poehla jest do nabycia we wszystkich aptekach i większych składach aptecznych: 1) w postaci kropli (Essentia Spermini-Poehl) 1 flakon c. 3. oraz 2) w ampułkach do zastrzykiwań podskórnych (Sperminum-Poehl pro injectione) 1 pudełeczko na 4 zastrzyknięcia 3 rb., i 3) w postaci klizm (Sperminum-Poehl pro clysm) 1 pudełeczko na 4 klizmy—rb. 3.

Ważną książką dla lekarzy jest: „Lecznice działanie Sperminy Poehla“ (182 str.), napisana na podstawie badań ruskich i zagranicznych.

Na życzenie może być bezpłatnie wysłana książka „**Lecnicze działanie Sperminy Poehla**“ (182 str.), napisana na podstawie badań ruskich i zagranicznych lekarzy, oraz „**Zbiór organoterapeutyczny**“ (drugie wydanie), ze wskazówkami o innych organopreparatach prof. d-ra Poehla. Dla pp. lekarzy specjalistów literatura naukowa na zażądanie.

INSTYTUT ORGANOTERAPEUTYCZNY, LABORATORJUM CHEMICZNE I APTEKA

Profesora Doktora POEHLA i Synów

w Petersburgu, Wasiljewski Ostrow, 7 linja № 18 — 199.

Najwyższe nagrody (Grand Prix) na wszystkich wszechświatowych wystawach i najlepsze opinie powag lekarskich.

„SŁOWO“

PISMO CODZIENNE POLITYCZNE
zaczęło od 1 stycznia 1909, rozpoczyna-
jąc **28 rok istnienia**, wydawać:

DODATKI PORANNE BEZPŁATNE

zawierające najświeższe telegramy, wiadomości bieżące oraz sprawozdania z Durny Państwowej i Rady Państwa.

„SŁOWO“

w nowym okresie swego rozwoju (traktuje ze zwykłą powagą i kompetencją najżywniejsze sprawy **polityczne, społeczne i ekonomiczne**, podaje **źródłowe informacje**, posiada własnych korespondentów w Petersburgu, Wiedniu, Berlinie, Rzymie i t. d., ma dział stały poświęcony **Litwie i Rusi**, w odcinku powieściowym podaje najwybitniejsze utwory beletrystyczne. (3065)

PRENUMERATA:

W Warszawie, kwartalnie . . .	2 rb. 25 k.
» miesiecznie . . .	» 75 »
Z przes. poczt. kwartalnie . . .	3 » -- »
Za granicą kwartalnie . . .	4 » -- »
» miesiecznie . . .	1 » 35 »

MIJSCOWOŚĆ LETNICZA
RUGIELE - KAROLINOWO

4 wiorst od Dynaburga, na brzegu
Dzwiny, piękna i zdrowa miejscowość,
dogodna komunikacja z miastem,
sprzedają się działki ziemi
pod budowę lotnisk, domów, fabryk,
przedsiębiorstw przemysłowych, za-
kładanie sadów, ogrodów itp. Ceny
umiarkowane. Adres: **Dynaburg, ul.**
Włodzimierska 4. Geometra Palecki,
(2618)



! Popierajcie Przemysł krajowy!

**Sprzedają składki apteczne w Rosji
i Polsce.**

(3.17)

W TERJOKACH

obok kaplicy katolickiej, są do wynajęcia 4 pokoje umiarkowane z kuchnią i wszelkimi wygodami. O warunkach dowiedzieć się można na miejscu, w willi p. Ptaszyńskiego, przy kaplicy. (1161)

Pensjonat „Wilnianka“

(willa Zeccera)

JADWIGI SOROKA

W MAJORENHOFES

ulica Wiktorja

Do wynajęcia od 1 maja pokój z całodziennym utrzymaniem. Stołowanie również osób, nie zamieszkałych w willi. Ceny umiarkowane. 15122

SZWAJCARKA

SZWAJCARKA (z Gerny - za-
ka lekcyj. 10449)
za obiad), lub miejsca w maj. tylko do
starsz. dzieci. Prosi zwracać się do:
Nr 19 pok. umiebl. „Ermitage", Pieter-
Newski 73, od g. 11-1, lub wprost. (3154)

NA LATO

NA LATO poszukuje pokoju przy
inteligentnej rodzinie,
syn z matką starszą, w kierunku
landz. dr. żel., nie dalej st. Lewasza-
Adres: Sierpuchowska Nr 24, mies. 20.
(51.38)

LECZNICA CHOROÓB ZĘBÓW

H. S. Wongl, Petersburg, Newski pr. 26. Założona w r. 1888.
Doktorzy i dentyści. Plombowanie porcelaną i złotem. Zęby sztuczne.
Opłata podług taksy. (2481)

Czcionkami «Kraju». Odbito w drukarni K. Piętkowskiego (W. Podjaczaska 22).